

B I U L E T Y N I N F O R M A C Y J N Y

ŚRODKOWOPOMORSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY APTEKARSKIEJ W KOSZALINIE

# Farmacja



POMORZA ŚRODKOWEGO

2 (232) Kwiecień/Maj/Czerwiec 2015



Wiosenny spacer. Fot. R. Zarzycki



Akwarela - mal. Dorota Pastok



Krajobrazy południowej Szwecji (okolice miasta Jönköping) Fot. R. Zarzycki





Niezwykłe zjawisko w Koszalinie – zorza polarna (marzec 2015 r.) Fot. P. K. Zarzycki



# FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

## Spis treści Nr 2 (232) Kwiecień / Maj / Czerwiec 2015

Moje fascynacje .....	2
Z NACZELNEJ IZBY APTEKARSKIEJ	
W zgodzie z sumieniem .....	3
Leczenie schorzeń reumatycznych środkami homeopatycznymi .....	6
Zioła mniej lub bardziej znane .....	10
Środki trujące w artykułach spożywczych .....	17
Techniki manipulacji w aptekarstwie .....	19
Wiadomości .....	22
Z prasy .....	27
Aloes .....	29
Dawne leki .....	32
Ambasadorzy farmacji .....	33
Aptekarskie love-story .....	35
Noblista odkrywa naukowe podstawy homeopatii .....	36
W prowincjonalnej aptece w Resku .....	38
Losy zabytkowej apteki „Pod Lwem” w Darłowie .....	45
Uśmiechnij się do siebie i innych .....	59
Farmacja i ogrodnictwo – pasje pani Joanny .....	60
Kamień Adama Mickiewicza .....	64
Autoprezentacja .....	66
Z życia PTFarm. ....	68
Rady sławnych ludzi .....	70
Odeszła mgr farm. Katarzyna Kraszewska (1957-2014) .....	71
Modlitwa aptekarza .....	72
Przepisy na konserwację skóry i wyrobów skórzanych .....	75
List z Biecza .....	76
Na wesoło .....	80

### FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Biuletyn Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie

75-401 Koszalin, ul. Jedności 5, tel./fax (094) 341 43 04, tel. 342 50 26

Nr konta NRB: 58 1240 3653 1111 0000 4190 0527

Prezes Izby – mgr farm. Maria Mach

Redaktor Naczelny – dr Jadwiga Brzezińska

Wydawca: Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska (Koszalin-Słupsk)

e-mail: oia.koszalin@wp.pl ● www.oia.koszalin.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ISSN 1231-5737

# Radosne łąki

Gromowładna wiosenna burza,  
Pomknęła błyskawicą w głąb nieba;  
Dyszkantem pobiegła po wzgórzach,  
Ucichła dopiero w glebach.

Ptaki grzmotem spłoszone,  
W mgnieniu oka frunęły;  
Trawy deszczu spragnione,  
Opite rosą, sprężyście stanęły.

Wychyliło się słońce nieśmiało,  
Gdy chmura na spacer poszła,  
Na ziemię promieniem spojrzało,  
W polanie się rozkochało.

Sarenka ciekawa świata,  
Tęczami nasycy spojrzenie;  
Dzięcioł stuka, łomocze;  
Wszechobecne słońcem upojenie.

Kropla zatacza radosne kręgi,  
Na świetlistej tafli jeziora;  
Wiosna wśród swojej potęgi,  
Ujęła świat w swe ramiona.

Barwne motyle już tańczą,  
Harcują ptaki w konarach;  
Kwiecea naręcze dziś narwę,  
Dom utonie w kolorach.

**mgr Weronika Zarzycka**  
Wierciszewo, kwiecień 2014 r.

# W zgodzie z sumieniem

---

---

Jednym z priorytetów naszego samorządu jest obrona statusu farmaceuty jako osoby wykonującej zawód zaufania publicznego, którego „obowiązują, wypracowane przez pokolenia, zasady etyki ogólnoludzkiej”. Stale też musimy podkreślać zadania apteki jako placówki ochrony zdrowia publicznego, utrwalając w świadomości społecznej obraz apteki przyjaznej pacjentowi, w której otrzyma nie tylko lek ratujący zdrowie i życie, ale także niezbędną poradę udzielaną w ramach sprawowanej przez farmaceutę opieki farmaceutycznej.

Naczelna Izba Aptekarska radykalnie nie zgadza się z opiniami sprowadzającymi funkcję aptekarza do „sprzedawcy produktu leczniczego”, wykonującego zawód w aptece postrzeganej jako „sklep z lekami”, „miejsce specyficznego handlu”, co ma uzasadniać - według reprezentujących ten sposób myślenia - brak możliwości powoływania się przez farmaceutów na prawo do sprzeciwu sumienia. „Farmaceuta to (...) handlowiec, który powinien troszczyć się o sprzedaż produktów, którymi handluje” – mówi prof. Magdalena Środa w rozmowie z portalem medexpress.pl, opublikowanej 20 marca 2015 r. Na pytanie dziennikarza, który ubolewa, że „to właśnie aptekarz decyduje, czy sprzedać np. tabletkę «dzień po» i komu”, prof. Środa odpowiada: „To oczywiście sprawa, która powinna być dla nas alarmująca, bo to łamie prawa obywatelskie. Nie mówiąc nic o prawach rynku. To jest postawa ideologiczna, serwilistyczna (wobec Kościoła), konformistyczna, a apteka nie powinna być miejscem obrony ideologii, lecz miejscem specyficznego handlu. Najlepiej jest bojkotować takie apteki, dokładnie tak jak kiedyś bojkotowało się miejsca, które przez nadmierną ideologizację ograniczały prawa osób korzystających z nich. Mnie to przypomina segregację rasową w Stanach Zjednoczonych (zamiast «Czarnych nie obsługujemy» farmaceuci mówią «niekatolików nie obsługujemy»”.

Ten fragment wywiadu doskonale pokazuje poziom debaty toczonej w przestrzeni publicznej na temat praw człowieka i podstawowych wolności, a także etycznych podstaw zawodu aptekarskiego i preferencji aksjologicznych farmaceutów. Prof. Środa należy do tych etyków-ideologów, których pseudofilozoficzne wywody służą wspieraniu określonej opcji światopoglądowej i politycznej, niczym nie różniąc się od propagandy w czasach PRL. Refleksja etyczna w takim ujęciu zamienia się w oręż ideologiczny pod sztandarami jedynie słusznej ideologii, której wyznawcą jest środowisko prof.

Środy, członkini Europejskiego Instytutu Równości Gender w Wilnie. Właśnie z tej perspektywy prof. Środa, Europejczyk Roku 2010, zarzuca farmaceutom, bezpodstawnie ferując sądy uogólniające, postawę konformistyczną i serwilistyczną! Trudno pojąć, jakie jest źródło totalnej krytyki aptekarzy i napięcia emocjonalnego towarzyszącego rozważaniom prof. Środy, postawy jakże odległej od przymiotów, które cenimy u ludzi nauki i autorytetów życia publicznego. Może prof. Środa nie ma właściwego rozeznania (wiedzy), przez co utraciła zdolność do krytycznej analizy i syntezy? W takim razie mielibyśmy do czynienia ze skrajną arogancją i intelektualną kompromitacją. Jeśli jednak jest to działanie celowe, wymierzone przeciwko 30 tysiącom polskich farmaceutów, to pojawia się problem odpowiedzialności moralnej za zło wyrażone takim nierozważnym postępowaniem i ewidentnie krzywdzącymi nasze środowisko sądami.

Etycy przyjmujący błędnie, że farmaceuta to tylko „sprzedawca leków”, kwestionują jednocześnie niezależność zawodową i kompetencje moralne osób wykonujących zawód aptekarski. W tej wypaczonej perspektywie sumienie jawi się przede wszystkim jako kategoria religijna, którą w ogóle nie powinno się posługiwać w sferze publicznej. Etycy głoszący odmienne poglądy, na przykład prof. Jacek Hołówka, przyznają, że klauzula sumienia jest potrzebna i powinna obowiązywać, gdyż „bez takich rozwiązań z ludzi zostaną uczynione roboty”. Takie stanowisko zbieżne jest z rezolucją Rady Europy przyjętą przez Zgromadzenie Parlamentarne 7 października 2010 roku, która wzywa do respektowania prawa pracowników medycznych, w tym farmaceutów, do klauzuli sumienia. W rezolucji „Prawo do sprzeciwu sumienia w ramach legalnej opieki medycznej” podkreślono, że pracownicy służby zdrowia mogą odmówić wykonania bądź udzielenia pomocy w dokonaniu aborcji, poronienia czy eutanazji. Rezolucja nr 1763 wyraźnie potwierdza, że mają oni prawo powstrzymania się od przeprowadzenia działań, które mogłyby spowodować śmierć zarodka lub płodu ludzkiego.

Zadania, związane z wykonywaniem zawodu farmaceuty, które mają na celu ochronę zdrowia publicznego i służyć pacjentowi profesjonalną wiedzą i doświadczeniem, czynią bezzasadną każdą próbę uprzedmiotowienia roli aptekarza i odmawiania mu prawa do sprzeciwu sumienia. Klauzula sumienia należy do indywidualnych praw i nie jest sprawą przywileju nadanego społecznie. Aptekarz ma do niej prawo jak każdy inny człowiek (art. 53 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi, że każdemu obywatelowi „zapewnia się wolność sumienia i religii”), ale również jako osoba wykonująca zawód szczególnie zaufania społecznego, gwarantująca swoim postępowaniem ochronę zdrowia i życia człowieka. Taką postawę wzmacnia ślubowanie, jakie musi złożyć farmaceuta, w stosunku do którego podjęta została uchwała przez

Naczelną Radę Aptekarską albo okręgową radę aptekarską o przyznaniu prawa wykonywania zawodu. Zgodnie z ustawą o izbach aptekarskich ślubuje on „sumiennie, gorliwie i z należytą starannością wykonywać swoje obowiązki, mając zawsze na uwadze dobro pacjenta, wymogi etyki zawodowej i obowiązujące prawo, a także zachować tajemnicę zawodową, zaś w postępowaniu swoim kierować się zasadami godności, uczciwości i słuszności”. Z punktu widzenia zasad etyki zawodowej na szczególną uwagę zasługuje art. 3 Kodeksu Etyki Aptekarza Rzeczypospolitej Polskiej z 2012 roku, stanowiący, że każdy aptekarz, „będąc osobiście odpowiedzialnym za wykonywaną pracę, jest wolny w podejmowaniu swoich zachowań, zgodnie ze swym sumieniem i współczesną wiedzą medyczną”. Kodeks precyzuje, że ani mechanizmy rynkowe, a więc i prawa rynku, o których mówi prof. Środa, ani naciski społeczne lub wymagania administracyjne nie zwalniają aptekarza z przestrzegania zasad etyki zawodu. Nikt nie może też nakłaniać go do sprzeniewierzenia się temu, co stanowi istotę zawodu: „Salus aegroti suprema lex”.

**dr GRZEGORZ KUCHARWICZ**  
**Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej**

# Leczenie schorzeń reumatycznych środkami homeopatycznymi

---

Współcześnie reumatyzmem określa się choroby narządów ruchu i otaczającej je tkanek okołostawowych. Rozróżnia się reumatyzm zapalny, zwyrodniający i pozastawowy. Choroby te cechują ciągące bóle z towarzyszącą sztywnością i zniekształceniami stawów, tkanek okołostawowych, ścięgien, mięśni. Reumatyzm jest jednostką chorobową o nie określonej etiologii, a jego podstawowymi odmianami są: reumatyzm ostry, reumatoidalne zapalenie stawów, choroba Reitera, choroba Bechterewa oraz kolagenozy.

**Leczenie konwencjonalne** reumatyzmu jest trudne z uwagi na długotrwałą i trudny do przewidzenia przebieg. Mechanizm działania większości leków stosowanych w zapaleniu stawów nie został w pełni poznany. Podstawowymi lekami stosowanymi w terapii reumatyzmu są:

**Aspiryna** (Polopiryna, kwas acetylosalicylowy). Ma właściwości przeciwbólowe i przeciwzapalne. Skuteczność terapeutyczna aspiryny została odkryta przypadkowo. W ostatnich latach zsyntetyzowano wiele związków podobnych do aspiryny, są one nazywane niesteroidowymi środkami przeciwzapalnymi. Oprócz aspiryny, należą do nich: Butapirazol, Ibuprofen, Metindol, Naproxen, Piroxicam. Istnieją znaczne różnice we wrażliwości poszczególnych osób na niesteroidowe środki przeciwzapalne.





**Kortykosteroidy** (Encorton, Polcortolon) wykazują silne działanie przeciwzapalne, mają jednak liczne niepożądane działania uboczne, zwłaszcza w podawaniu doustnym. Znacznie mniejsze skutki uboczne powodują preparaty kortykosteroidowe o przedłużonym działaniu, wstrzykiwane do torebki stawowej. Ta metoda jest zwykle bardzo skuteczna.

W razie niedostatecznej skuteczności środków niesteroidowych, rozważa się zastosowanie leków o powolnym działaniu, takich jak środki przeciwmalaryczne (Plaquenil, Chloroquin, Arechin), iniekcje z preparatów złota (Myochrisine, Salgonal) oraz leczenie penicylamina (Cuprenil). Leki te też powodują pewne działania uboczne.

Niezmiernie ważne znaczenie w leczeniu reumatyzmu ma usunięcie ognisk zapalnych, szkodliwych i utrudniających uzyskanie poprawy (zęby, zatoki przynosowe, przewód pokarmowy).

Do najczęściej stosowanych **leków homeopatycznych** należą:

**Bryonia** (*Bryonia dioica* - przestęp dwupienny). Środek stosowany zwykle w kroplach dil D4 lub D6, w reumatyzmie mięśniowym i stawowym z bólami o charakterze kłującym, z obrzękiem i sztywnością stawów. Każdy ruch nasila dolegliwości. Poprawa w ciepłe i spokoju.

**Rhus toxicodendron** (sumak jadowity). Stosuje się zazwyczaj w kroplach: dil D4, niekiedy D10. Do wskazań należą bóle reumatyczne mięśni i stawów z towarzyszącą sztywnością. Ból nasila się podczas pierwszych ruchów a słabnie w ruchu ciągłym, gdy stawy ulegają stopniowemu rozruszaniu. Nasilenie

dolegliwości w bezruchu, w wilgoci i zimnie. Dolegliwościom często towarzyszy niepokój, ogólne osłabienie.

**Ledum** (*Ledum palustre* - bagno zwyczajne). Stosuje się w kroplach dil D3 lub D4. Stany zapalne stawów bez gorączki, skaza moczanowa (podagra). Dolegliwości stawowe ulegają poprawie w zimnie, pogorszenie w cieple.

**Dulcamara** (*Solanum dulcamara* - psianka słodkogórz). Stosuje się w kroplach: dil D4, D3. Środek wskazany w dolegliwościach reumatycznych w następstwie przeziębienia. Nasilenie dolegliwości w wilgoci i chłodzie, poprawa w cieple.

**Rhododendron** (*Rhododendron chrysanthum* - różanecznik). Nalewkę z wysuszonych pędów stosuje się w kroplach: dil D2, D3, D4. Do wskazań należą bóle reumatyczne mięśni i stawów, zwłaszcza małych. Nasilenie dolegliwości w bezruchu i podczas cieplej pogody. Istnieją trudności w otrzymaniu tego środka od dostawców zagranicznych.



**Phytolacca** (*Phytolacca americana* - szkarłatka). Zwykle stosuje się w kroplach: dil D6 lub D4 w reumatyzmie mięśniowym i stawowym, spowodowanym przez występowanie w organizmie ognisk zapalnych. Środek często stosowany przez homeopatów amerykańskich.

**Berberis vulgaris** (berberys zwyczajny). Stosuje się zwykle w kroplach: dil D4 lub D6. Środek wskazany w dolegliwościach reumatycznych mięśni i stawów, zwłaszcza na podłożu skazy moczanowej (podagry).

**Pulsatilla** (*Pulsatilla pratensis* - sasanka łąkowa). Stosuje się w różnych potencjach, najczęściej w kroplach dil D4. Do wskazań należą dolegliwości reumatyczne mięśni i stawów u kobiet w okresie przejściowym (klimakterium), z marnięciem rąk i stóp. Bóle mają charakter rwący i kłujący, często zmieniają umiejscowienie.

**Ranunculus** (*Ranunculus bulbosus* - jaskier bulwiasty). Stosuje się w kroplach: dii D4, D3. Środek szczególnie odpowiedni w przewlekłych dolegliwościach reumatycznych i podagrze, z rwaniami, kłuciami, zwłaszcza w obrębie klatki piersiowej, barków.

W dolegliwościach reumatycznych stosowane są również kompleksy homeopatyczne. Należą do nich:

**Berberis cpl** (według firmy Dr Madaus)

Skład kompleksu: Berberis D2, Abrotanum D1, Colchicum D4, Colocynthis D4, Gnaphalium polycephalum D3, Ledum D3, Nux vomica D4, Oleum Terebinthinae D3.

Wskazania: Dolegliwości reumatyczne, również mięśni. Zwykle przyjmuje się 3 razy dziennie po 10 kropli z wodą.

**Rhus toxicodendron pcl** (według firmy Dr Madaus)

Skład kompleksu: Rhus toxicodendron D4, Bryonia D3, Mercurius sublimatus corrosivus D5, Oleum Gaultheriae D2, Oleum Terebinthinae D3, Salix alba D1.

Wskazania: reumatyzm stawowy, bóle mięśni, nerwobóle, zapalenia nerwów. Schorzenia skóry z obecnością elementów pęcherzykowych.

Zwykle przyjmuje się 3 razy dziennie po 10 kropli z wodą.

Podane kompleksy często stosuje się naprzemiennie.

(przedruk z „Wiadomości Zielarskich” 1992, nr 8, s. 8)

# ZIOLA

mniej lub bardziej

# ZNANE

mgr farm. Rajmund Zarzycki

## **Kielisznik zaroślowy (*Calystegia sepium*)**

(Inne nazwy: powojnik, powojowiec)

Jest to bylina z rodziny powojowatych o długiej do 3 metrów, wijącej się, kanciastej, na końcu rozgałęzionej łodydze. Kwiaty duże, białe, na długich szypułkach (o średnicy do 7 cm) - wyrastające z kątów liści. Kwitnie od czerwca do końca września. Spotykana nieomal na całym świecie: w Europie, Zachodniej Azji, Syberii, umiarkowanych strefach Ameryki, w Australii i Nowej Zelandii.

Występowanie: wilgotne lasy, szuwary, parki, przydroża, przydomowe ogródki, zagajniki i gęste zarośla.

Surowcem leczniczym są kwitnące końcówki pędów, zbierane w okresie kwitnienia rośliny, rzadziej korzenie - pozyskiwane jesienią. Ziele suszymy w naturalnych warunkach – w miejscach zacienionych i dobrze wietrzonych.

Zawartość: flawonoidy, glikozydy żywicowe, garbniki, gorycze, sole mineralne, śluzu.

Działanie: moczopędne pobudzające ruch robaczkowy (perystaltykę) jelit, przeczyszczające, przeciwgorączkowe, żółciopędne i żółciotwórcze. Pewne zastosowanie w leczeniu ma otrzymywana z kielisznika żywica, która działa silnie przeczyszczająco na jelito grube.

Zastosowanie w leczeniu: odwar wodny lub alkoholowy z ziela kielisznika zaroślowego stosuje się w niestrawności, otyłości, w zaburzeniach tra-



wiennych, zaparciach. Jednak ze względu na zawartość żywic działających silnie drażniąco na jelito grube (przedawkowanie może powodować drgawki epileptyczne) **kielisznik zaroślowy zaliczany jest do roślin trujących i obecnie nie jest stosowany wewnętrznie!**

Stosowania zewnętrzne. Wyciśnięty sok mieszaniny świeżego ziela kielisznika zaroślowego i liści brzoźowych używany jest od dawna do kompresów i przymoczek na trudno gojące się rany. Jeszcze skuteczniejszy jest wyciąg spirytusowy.

**Wyciąg alkoholowy z ziela kielisznika zaroślowego:** 1 część wagową świeżego ziela (w okresie kwitnienia) zalewamy 2 częściami wagowymi 70% spirytusu etylowego i w zamkniętym naczyniu pozostawiamy na 14 dni, wstrząsając od czasu do czasu. Gotowy wyciąg odsączamy i w razie potrzeby – łyżkę stołową tak otrzymanej nalewki rozcieńczamy w 1/2 szklanki przegotowanej wody i stosujemy w postaci kompresów na trudno gojące się rany lub drobne skaleczenia.

### **Rozmaryn lekarski (*Rosmarinus officinalis*)**

(Inne nazwy: krzewinka aromatyczna, rozmaj, rozmajryn)

Ta zimozielona, krzewiasta roślina, wysoka do 2 m., w stanie naturalnym występuje w rejonach morza śródziemnego; w wielu krajach Europy zachodniej (zwłaszcza w Anglii) uprawiana jest jako roślina ozdobna a w Polsce głównie w doniczkach (osiąga wtedy wysokość do 50 cm). Kwitnie na niebiesko.

Od najdawniejszych czasów rozmaryn stosowany był zarówno w medycynie jak i w kuchni. Był znany i uprawiany już w starożytnym Egipcie. Uważano, że wzmacnia pamięć i uznawano go za symbol wiernej miłości. Był on rośliną kultową – w domach Rzymian zawieszano bukiety lub wianki z rozmarynu jako ochronę przed czarami i insektami. Jest też czczony



w Hiszpanii jako roślina, która dała schronienie Matce Bożej w czasie ucieczki do Egiptu. W czasach epidemii tyfusu lub dżumy gałązki rozmarynu palono w domu chorego, rozrzucono na podłodze w salach gdzie zbierali się ludzie lub noszono przy sobie i wachano przechodząc przez zakażone miejsca.

Surowcem leczniczym są liście zbierane w całym okresie wegetacji, suszone w temp. poniżej 35°C i przechowywane w szczelnych pojemnikach.

Skład: alkaloidy, około 2,5% olejku lotnego (m. in. kamfora, cyneol), fitosterole, gorycz, kwasy organiczne, flawonoidy, garbniki, trójterpeny, śluzu i mikroelementy.

Działanie: antyseptyczne, bakteriobójcze, moczopędne, regenerujące, rozkurczowe, pobudzające wydzielanie soków trawiennych, wiatropędne, żółciopędne i żółciotwórcze.

Zastosowanie w lecznictwie. Odwary i napary z liści rozmarynu stosuje się w schorzeniach przewodu pokarmowego (wzmagają wydzielanie soku żołądkowego), bólach brzucha, stanach skurczowych jelit, stanach zapalnych dróg moczowych i żółciowych, w niedokwaśności i słabym miesiączkowaniu. Przywracają one normalną perystaltykę jelit, zwiększają przepływ żółci z pęcherzyka żółciowego do dwunastnicy. Działają też wzmacniająco i lekko uspakajająco. Pomocne są one w leczeniu apatii, migreny i bólów głowy na tle nerwowym.

Dawniej wódkę rozmarynową stosowano przy omdleniach, dusznościach i zawrotach głowy a także jako lek przeciw żółtacze a liście stosowano na okłady przy trudno gojących się ranach i egzemach.

**Napar z suszonych liści rozmarynu:** łyżeczkę liści zalewamy szklanką wrzątku i pozostawiamy pod przykryciem na 20 minut po czym cedzimy. Gotowy napar podajemy 3 razy dziennie po ¼ szklanki, jako lek ogólnie wzmacniający dla osób ciężko pracującym (sportowcy, naukowcy) i osobom w starszym wieku. Napar ten można wcierać w skórę głowy przy słabych i wypadających włosach oraz przy łupieżu.

Kąpiele z dodatkiem liści rozmarynu: 50 gramów liści zalewamy 2 litrami wrzątku, pozostawiamy pod przykryciem na 15 minut a następnie wlewamy do połowy objętości wanny. Kąpiel taka działa odkażająco, odświeżająco i pobudza krążenie obwodowe. Działa ona łagodząco na bóle reumatyczne i leczniczo w chorobach skóry. Jednak kąpiel taka nie może trwać dłużej niż 10-15 minut

**Uwaga!** Wyciągów z rozchodnika nie wolno podawać kobietom ciężarnym i w okresie menstruacji.

Wyciąg alkoholowy z liści rozmarynu stosuje się do nacierania w bólach reumatycznych, nerwobólach oraz w stanach zapalnych mięśni i stawów.

Zastosowanie w kuchni: liście rozmarynu dodaje się w niewielkich ilościach do potraw mięsnych (zwłaszcza do baraniny i wieprzowiny), do ryb, sałatek, grzybów, zup, marynat, drobiu, pizzy, ale także do aromatyzowania pieczonych ziemniaków, herbatników, drzemów i do masła ziołowego.

### **Rzeżucha łąkowa (*Cardamine pratensis*)**

**(Synonim: barankowe ziele, łączka, pieprzycza, rzeżucha lekarska, wielkanocna łączka, wielkanocna trawa)**

Jest to pospolita bylina umiarkowanego klimatu Europy i Azji, wysokości od 30-50 cm, o kwiatach koloru od białego do liliowego. Kwitnie od kwietnia do czerwca.

Występowanie: na wilgotnych łąkach, torfowiskach, nad brzegami wód.

Surowcem jest kwitnące ziele zbierane w okresie kwitnienia i sok z rzeżuchy.

Bardziej znana jest bliska krewna rzeżuchy łąkowej – rzeżucha siewna o podobnych właściwościach.



Główne składniki: witaminy (zwłaszcza C), gorycze, żywice, olejek eteryczny, glikonasturcyna, mikroelementy (głównie siarka).

Działanie: mineralizujące, regenerujące, wzmacniające, rozkurczowe, przeciwzapalne, bakterio i wirusobójcze, przeciwreumatyczne, przyspieszające gojenie (ziarninowanie) ran.

Zastosowanie: sok wyciśnięty z zieleń lub odwar stosuje się w niewydolności tarczycy, nadciśnieniu tętniczym, początkowym stadium cukrzycy, anemii, w niezżytach dróg oddechowych (jamy ustnej, gardła i oskrzeli), w przeziębieniach, grypie jako środek uodparniający na zakażenia bakteryjne i wirusowe.

Zewnętrznie: okłady ze zmiażdżonego zieleń stosuje się w nerwobólach i schorzeniach reumatycznych, przy owrzodzeniach skóry a nawet w egzemach.

**Ludowy sposób na maść z rzeżuchy:** kwitnące zieleń miazdżymy i po umieszczeniu w woreczku lnianym wyciskamy do czystego naczynia a następnie 4-6 gramów soku rozcieramy w 30 gramach świeżego, niesolonego maśla.

Zastosowanie kulinarne: rzeżuchę łąkową podobnie jak rzeżuchę siewną możemy spożywać surową, jako środek zapewniający dobre samopoczucie i uodparniający. Można ją spożywać w postaci sałatki, podawać na chlebie z maśłem lub jako dodatek do zup, sosów, ryb, twarogów, potraw z jaj i ziemniaków.

### **Stokrotka pospolita (*Bellis perennis*)**

(Inne nazwy: stokrotka trwała, gęsie pępki, przypołudnik czerwony, kokoszki, sierotki, stokroć, stokrotka polna)

Jest to mrozoodporna bylina, występująca w całej Europie i Azji Mniejszej. Wysoka do 15 cm, charakteryzuje się bardzo długim okresem kwitnienia – od wczesnej wiosny do późnej jesieni a w sprzyjających warunkach nawet przez cały rok. Łacińska nazwa „*bellis*” pochodzi od słowa „*bellus*”, czyli piękny. Stokrotka jest znaną i od wieków stosowaną rośliną leczniczą. W herbarzu z 1597 r., francuski autor Gerard pisał: „...stokrotki przynoszą ulgę we wszystkich rodzajach bólu, zwłaszcza w stawach i podagrze, jeśli rozetrze się je ze świeżym, niesolonym maśłem i nałoży na bolące miejsce.”

Stokrotka jest tradycyjnym lekiem na zranienia. Ostatnio naukowcy prowadzą też badania nad możliwością wykorzystania jej do zwalczania wirusa HIV.

Surowcem są kwiaty stokrotki zbierane ze stanowisk naturalnych na łąkach, pastwiskach, rowach, przydrożach, przychaciach i miedzach.



Zawartość: flawonoidy, garbniki, saponiny, olejek eteryczny, gorycze, kwasy organiczne, cukry, mikroelementy, śluzy i żywice.

Działanie: wykrztuśne, moczopędne, pobudzające, bakteriobójcze, odtruwające, ściągające, uszczelniające naczynia krwionośne, przyspieszające gojenie (ziarninowanie) ran.

Napar z kwiatów stokrotki stosuje się w schorzeniach wątroby, zaburzeniach przemiany materii, dla wzmocnienia drobnych naczyń krwionośnych, w niezżytach żołądka i jelit, w męczącym kaszlu z zaleganiem flegmy, w nadciśnieniu tętniczym, w miażdżycy oraz w bólach stawowych. Działa on również moczopędnie i ogólnie wzmacniająco.

Zewnętrznie odvary ze stokrotki podaje się w formie okładów na obrzęki, siniaki, otarcia naskórka i drobne zranienia. Ponadto do irygacji, jako środek higieny osobistej i w upławach.

W medycynie ludowej od wieków wykorzystywane ziele stokrotki do leczenia kamicy moczowej i nerkowej, obniżenia ciśnienia krwi, jako lek wykrztuśny i „czyszczący krew”.

**Napar z kwiatów:** łyżkę stołową suszonych kwiatów zalewamy szklanką wrzątku i parzymy pod przykryciem 15-20 minut, po czym cedzimy i pijemy po 1/2 szklanki 3 razy dziennie.

Zgniecione, świeże liście, lub wywar pomagają w gojeniu ran i stłuczeń.

Kwiaty stokrotki, pąki kwiatowe oraz młode liście, mają przyjemny, kwaśkawy smak i mogą być też stosowane do sałatek i surówek. Młode koszyczki dodajemy całe, zaś ze starszych obrywamy tylko płatki.

Oprac. i fot. **Rajmund Zarzycki**

# Środki trujące w artykułach spożywczych

---

---

## Wykaz środków (szkodliwych dla zdrowia) konserwujących, barwiących i występujących w produktach spożywczych.

Jeżeli państwo zauważą na opakowaniu zakupionego towaru (napoju lub innych produktów spożywczych), któryś z wyżej wymienionych symboli, to natychmiast należy go zwrócić sprzedawcy. Przykładem z naszego rynku może być sprzedawana cola sprint, która konserwowana jest środkiem rakotwórczym oznaczonym symbolem - E 330. Jeszcze raz przestrzegamy Państwa przed spożywaniem produktów konserwowanych wyżej wymienionymi środkami.

Podajemy Państwu wykaz sporządzony i opublikowany przez Szpitalne Centrum Badawcze LHospital — Villejuit (Francja).

- E 102 — niebezpieczny
- E217 — rakotwórczy
- E 103 — zakazany
- E 221 — zaburzenia jelit
- E 104 — podejrzany
- E 222 — zaburzenia jelit
- E 105 — zakazany
- E 223 — zaburzenia jelit
- E 110 — niebezpieczny
- E 224 — zaburzenia jelit
- E 111 — zakazany
- E 226 — zaburzenia jelit
- E 120 — niebezpieczny
- E 230 — szkodliwy dla skóry
- E 121 — zakazany
- E 231 — szkodliwy dla skóry
- E 122 — podejrzany
- E 232 — szkodliwy dla skóry
- E 123 — szczególnie niebezpieczny, zakazany w USA
- E 233 — szkodliwy dla skóry
- E 239 — rakotwórczy
- E 240 — podejrzany

E 124 — niebezpieczny  
E 241 — podejrzany  
E 125 — zakazany  
E 250 — zaburzenia ciśnienia  
E 126 — zakazany  
E 251 — zaburzenia ciśnienia  
E 127 — niebezpieczny  
E 311 — powoduje wysypki  
E 130 — zakazany  
E 312 — powoduje wysypki  
E 131 — rakotwórczy  
E 320 — cholesterol  
E 141 — podejrzany  
E321 — cholesterol  
E 142 — rakotwórczy  
E 330 — rakotwórczy  
E 150 — podejrzany  
E 338 — zaburzenia żołądkowe  
E 151 — podejrzany  
E 339 — zaburzenia żołądkowe  
E 152 — zakazany  
E 340 — zaburzenia żołądkowe  
E 171 — podejrzany  
E 341 — zaburzenia żołądkowe  
E 173 — podejrzany  
E 407 — zaburzenia żołądkowe  
E 180 — podejrzany  
E 450 — zaburzenia żołądkowe  
E 181 — zakazany  
E 461 — zaburzenia żołądkowe  
E 210 — rakotwórczy  
E 462 — zaburzenia żołądkowe  
E 211 — rakotwórczy  
E 463 — zaburzenia żołądkowe  
E 212 — rakotwórczy  
E 465 — zaburzenia żołądkowe  
E 213 — rakotwórczy  
E 466 — zaburzenia żołądkowe  
E 214 — rakotwórczy  
E 477 — podejrzany  
E 215 — rakotwórczy

# Techniki manipulacji w aptekarstwie

---

Techniki manipulacji umysłami ludzkimi stosowane były już od dawna. Doszły do szczególnego rozwoju zwłaszcza w dziedzinie polityki i ekonomii, zapewniając pewnym jednostkom wysokie zyski i znaczenie.

W Polsce były one mniej znane i stosowane. Zwłaszcza środowisko aptekarskie wolne było od nacisków manipulacyjnych. Powodem tego był charakter naszego zawodu, wysoka etyka aptekarska i uregulowana pozycja ekonomiczna.



Otwarcie się rynku ekonomicznego w naszym kraju, także w sektorze farmaceutycznym sprawiło, że stał się on bezbronny na zaborcze wpływy ekonomiczne płynące z zewnątrz. Były one tym bardziej niebezpieczne, że trafiały na społeczność pełną ufności w dobroć i sprawiedliwość otoczenia. Tymczasem światowe rekiny ekonomiczne zastosowały w naszym kraju radykalny system przejmowania wszystkich wartości ekonomicznych w sposób bezwzględny, podobnie jak kiedyś zastosowano wobec Indian i pierwotnych plemion Afryki.

W dobie wysokiej technologii także dziedzina manipulacji umysłem ludzkim doszła do perfekcyjnej wysokości.

Jeśli sięgnąć do zasobów wiedzy, prezentowanych przez internet, to łatwo można znaleźć informacje z dziedziny technik manipulacji ekonomicznej i politycznej. Każdy współczesny aptekarz powinien je znać, jeśli nie chce

być bezbronny wobec natarczywych technik manipulacji, które zewsząd na niego czyhają. Przytoczę tylko kilka.

Najbardziej powszechnym chwytem w technice manipulacji jest „chwyt na wdzięczność”. Stosują go różne firmy oferując drobne prezenty, ale też wyjazdy szkoleniowe, zapraszając na obiady i różne imprezy. Wszystko jest obliczone na wymienne korzyści „obdarowanego”. Okazuje się, że 80% obdarowanych osób takimi „upominkami” odwdzięcza się znacząco, co ma wymierny wpływ na obrót określonymi specyfikami.

Technikę manipulacyjną „na wdzięczność” stosowano już dawno w Ameryce. Np. członkowie sekty Harre Kriszna obdarowywali kwiatami na lotnisku przygodnych podróżnych, prosząc następnie o datek na cele swej sekty.

Metodę tę doprowadzono u nas do perfekcji. Zaobserwujcie, jak w dniu zbiórki ofiar ustawiają się na każdym rogu ulicy i przed drzwiami kościołów, dzieci z puszkami, które przyklejają czerwone serduszka.

Każda nawet uboga kobieta, każdy mężczyzna, który nie rzuci ofiary na tacę w kościele złoży hojną ofiarę do puszki, aby otrzymać duże czerwone serduszko, przypięte do płaszcza. Potem z dumą ogląda program telewizyjny, który podsyca atmosferę ofiarności. Tu wkracza drugi element manipulacji - zmasowany charakter podsycańca emocji w akcji i wyników ofiarności. Trzeci element manipulacji w całej tej akcji to ustawiczne podkreślanie poczucia satysfakcji ofiarodawców, że ich czyn stanowi wzorcowe, szlachetne postępowanie, które nadaje im rangę wyjątkowo szlachetnych osób, które potrafią się dzielić swymi dobrami materialnymi mimo własnych potrzeb.

Jednym z form manipulacji ekonomicznej jest „mała pomyłka”. Robimy zakupy w dużym domu towarowym. Przy zapłacie przy kasie okazuje się, że zaszła pomyłka w odczytaniu sztyldziku pewnej ceny. Kasjerka grzecznie pyta, czy chcemy zwrócić towar, czy zapłacić wyższą cenę niż przewidzeliśmy. Zwykle klient decyduje się zapłacić wyższą cenę. Takie celowe „pomyłki” zdarzają się przy zakupie pakietów w hurtowni farmaceutycznej. Otrzymujemy albo za duży pakiet, albo nie ten asortyment, czy nie negocjonowane ceny. Przedstawiciel firmy grzecznie przeprosza. Zwykle odbiorca godzi się na ową „pomyłkę”.

Często stosowana jest jako technika manipulacji tzw. „okazja”. Czasowa „wyjątkowość ceny czy asortymentu” elektryzuje zwykle nabywców, którzy kupują w szoku szaleńczym zupełnie niepotrzebne im rzeczy, bo są tańsze, w pakiecie promocyjnym wciska się aptekarzom preparaty niechodliwe.

Sprytną metodę manipulacji ekonomicznej zastosował po raz pierwszy pewien optyk z Ameryki. Gdy klient pytał o cenę wybranych okularów podawał wysoką cenę i czekał na reakcję klienta. Jeśli kupujący nie protestował - to dodawał, że cena ta dotyczy tylko jednego szkła, oddzielnie potem



doliczał jeszcze cenę za robociznę, oprawkę itd., aż do momentu, gdy klient zaprotestuje odnośnie sumarycznej ceny. Wtedy zaczyna chwalić wyjątkową jakość, a gdy klient jeszcze się waha przy zakupie, to obiecuje rabat.

Podobnie zachowuje się przedstawiciel firmy farmaceutycznej, który proponuje aptekarzowi pewien pakiet i czeka na reakcję.

Obserwuje, jak aptekarz przyjmie proponowane warunki cenowe i asortymentu. Jeśli spotka negatywne zainteresowanie, potrafi tak długo zmieniać warunki kupna i asortymentu, aż uzyska zamówienie.

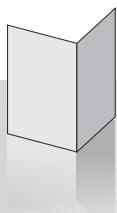
Innym chwytem manipulacyjnym jest wtrącanie w rozmowie niby mimochodem, że pan X lub aptekarz-sąsiad kupił już dużo tego preparatu, bo oczekuje z wiarygodnych źródeł podwyższenia ceny, lub wielkiej akcji promocyjnej itp.

Przedstawiciele firm są specjalnie szkoleni w opanowaniu różnych technik manipulacji i potrafią tak zasugerować klienta, że nie odejdą bez zamówienia.

Szerzej o technikach manipulacyjnych przeczytajcie w książce Roberta Cialdiniego pt. „Wywieranie wpływu na ludzi”.

Techniki manipulacji czyli wywierania wpływu na ludzi stosowane były w polityce już bardzo dawno. Najbardziej znanym przykładem zastosowania już 2 tysiące lat temu technik manipulacji politycznej jest zastosowana przez faryzeuszów wobec Jezusa technika przekupstwa i zastraszenia. Faryzeusze czuli się zagrożeni osobą Mesjasza, który potępiał ich chciwość i postępowanie.

J.B.



# WIADOMOŚCI

## Nasza sławna poetka

Dwa urokliwe wiersze mgr Weroniki Zarzyckiej z d. Zamorskiej ukazały się w Biuletynie Pomorsko-Kujawskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej (nr 6/59/2004) wraz z jej piękną fotografią z lat studenckich. Cieszymy się z tego! Dziękujemy sympatycznej Redakcji!



## Noc Muzeum w Stargardzie

W dniu 16 maja 2015 r. podczas Nocy Muzeum w Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Stargardzie, które ma duży dział farmaceutyczny, (od 5 lat) dzięki staraniom mgr farm. Jerzego Waliszewskiego, ...prezentowana była dawna sztuka i kultura aptekarska, produkcja leków w dawnej aptece... Pokazy te wzbudziły ogromne zainteresowanie zwiedzających, zwłaszcza, że były wykonywane w dawnych strojach aptekarskich ze średniowiecza....

## Kwiaty w domu

W marcu przesadzamy rośliny do starannie umytych doniczek. Rośliny w domu lubią być spryskiwane strumieniem rozpylonej wody, skierowanej tylko na liście. Zwykle co miesiąc trzeba rośliny troskliwie umyć. Ziemię w doniczkach trzeba co pewien czas spulchniać, aby korzenie mogły oddychać.

W lecie zachodzą w roślinach pod wpływem promieni słonecznych intensywne procesy życiowe. Można je wtedy dokarmiać wodnym roztworem nawozów sztucznych.

Do mycia roślin dodajemy w celu dezynfekcji na szklankę wody 1 łyżeczkę szarego mydła i 1 łyżeczką denaturatu.

## Kwiaty na balkonie

Wczesną wiosną (marzec-kwiecień) na balkonie sadzimy bratki. Jasne, żółte, powiększają powierzchnię balkonu i mieszkania. Są ozdobą balkonu do końca maja.

Później trzeba je wymienić na pelargonie. Te piękne, zwłaszcza czerwone kwiaty stanowią prawdziwą ozdobę naszych balkonów. Kwitną aż do późnej jesieni. Do pierwszych przymrozków, są bowiem bardzo wrażliwe na niskie temperatury. Dopiero wiosną można je wysadzić na balkon dopiero po 15 maja lub później, a w październiku zabrać z balkonu.

### **Święta lipa**

Szczęśliwy dom, w którego ogrodzie rośnie lipa. Lipa uchodzi za drzewo „święte”, w którym mieszka Matka Boska i chroni od złego. Drewno lipy uznawane jest za święte (Lignum sanotum) i używano do wyrobu figurek świętych.

Kwiat lipy ma własności lecznicze. Jest ulubiony przez pszczoły, a miód lipowy uważany jest za najlepszy i najzdrowszy.

### **Na eksport**

Pewien znajomy gospodarz spod Koszalina sprzedał wiosną 2015 r. trzy młode byczki.

- Pewnie zaraz pójdą do rzeźni? – zagadnął gospodarz.
- Ależ skąd? One pójdą na eksport do Niemiec! To jest pierwszy gatunek mięsa.
- ???
- Tak, a do nas, do Polski, przychodzi mięso z Brazylii.

### **Jeśli chcesz być szczęśliwy..**

- Bądź uczynny i pożyteczny;
- Uśmiechaj się przyjaźnie do ludzi;
- Rób wszystko, co powinieneś robić, wtedy, kiedy powinno być zrobione, bez względu czy ci się to podoba czy nie;
- Nie załamuj się niepowodzeniami. Zawsze po niepowodzeniach przychodzi pomyślność;
- Patrz przed siebie i ulepszaj siebie;
- Bądź zainteresowany tym, co robisz;
- Myśl zawsze pozytywnie, bo podświadomość ma cechy magnetyczne, przyciąga to o czym myślisz.

### **Czas dla Ciebie**

Na początek powiedz kochanej osobie. Mam czas dla Ciebie!

### **Wszystko jest po coś**

Warto sięgnąć po książkę pod tym tytułem. Zwłaszcza w chwilach smutku czy wypadku losowym. Książkę napisała Mira Suchodolska na podstawie relacji Krzysztofa Ziemca, znanego dziennikarza telewizyjnego. Późnym wieczorem, 2 czerwca 2008 r. wybuchł pożar w jego mieszkaniu. Próbował ugasić pożar, by ratować dzieci i żonę. Sam doznał bardzo ciężkich oparzeń. Znalazł się w warszawskim szpitalu. Wspaniała technika medyczna i umiejętności lekarzy powoli przywracały mu zdrowie. Rany po oparzeniach bolały straszliwie. Stan zdrowia wymagał długotrwałej rehabilitacji. Jednak siła woli i mocna wiara w Boga dawała mu męstwo do przezwyciężenia bólu i słabości organizmu.

Książka ta powinna się znaleźć w Twojej bibliotece, by być Ci wsparciem w nagłej tragicznej sytuacji losowej.

Krzysztof Ziemiec - Mira Suchodolska: Wszystko jest po coś. Kraków 2012.

### **Tragedia rozvodu rodziców**

Rodzice się kłócą. Każda ze stron czuje się pokrzywdzona. W gniewie decydują się na rozwód, który jest tragedią dla dzieci. Dzieci nie rozumieją przyczyn rozvodu rodziców, ale ponoszą tragiczne tego skutki. Trauma osieroconych dzieci rujnuje obraz szczęśliwego dzieciństwa. Psychika dziecka zostaje tak głęboko urażona, że załamanie nerwowe pozostaje już do końca życia. Dzieci te później w dorosłym życiu też są nieszczęśliwe i powielają rozkład rodziny w swoim domu. Każdy człowiek zakładając rodzinę wzoruje się na zachowaniach swoich rodziców, negatywne wzorce pozostawiają cień na następne pokolenia. Warto przemyśleć dobrze krok rozwodowy, którego później zwykle się żałuje, niż zrobić krzywdę dzieciom, rujnując dom rodzinny.

### **Modlitwa młodzieży katolickiej na stadionie**

W dniu 18 lipca 2015 r. odbyła się na Stadionie Narodowym w Warszawie ewangelizacja, modlitwa i uwielbienie Jezusa. Impreza ta trwała cały dzień. Była przygotowana przez Komitet Organizacyjny Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r., na które ma przybyć Ojciec św. Franciszek.

### **Naukowcy obradują**

Symposium Historii farmacji

nt. „Historia panaceum”, 28-29 maja 2015 r. - Bydgoszcz

## Symposium

nt. „Szkoła Chemii Medycznej”, Wrocław 17-19 czerwca 2015 r.

## Kongres PTFarm 2015

nt. „Farmacja w służbie zdrowia”, 11-12 września 2015 r. Wrocław.

## Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji

Międzynarodowy Kongres Historii Farmacji odbędzie się w dniach 8-11 września 2015 r. w Istambule (Turcja).

## Aktywność fizyczna

Aktywność fizyczna przynosi poprawę pracy mięśnia sercowego, funkcji układu oddechowego, poprawia dotlenienie tkanek, ukrwienie mięśni, zwiększa siły i wytrzymałość mięśni, tolerancję wysiłku fizycznego oraz ogólną sprawność ruchową. Powoduje zmniejszenie uczucia duszności i zmęczenia podczas wysiłków dnia codziennego. Zmniejsza też ilość tkanki tłuszczowej.

## WIELCY POLACY



*Mikołaj Kopernik*

Jego odkrycie sprawiło, że ludzie dowiedzieli się, że Ziemia i inne planety obiegają Słońce. Był człowiekiem pracowitym, 33 lata potrzebował na badanie i udowodnienie swojej teorii.



*Jan Matejko*

Artysta uprawiał malarstwo historyczne, pokazując ważne wydarzenia z życia naszego państwa.



*Fryderyk Chopin*

Pomimo, że Chopin żył tylko 39 lat, jego niepowtarzalne mazurki, nokturny przetrwały do chwili obecnej.



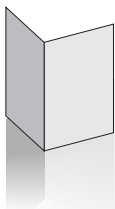
*Henryk Sienkiewicz*

O jego dziełach mówi się, że pisał „ku pokrzepieniu serc”. W 1905 roku otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za książkę „Quo Vadis”.



Wrotycz  
pospolity  
(*Tanacetum  
vulgare*)  
Fot. R. Zarzycki

# z PRASY



## W 80 rocznicę śmierci Marszałaka Józefa Piłsudskiego



W „Farmacji Polskiej” (71 : 2015, nr 3, s. 165-176) ukazał się interesujący artykuł dr Wojciecha Ślusarczyka pt. „Formy i treści nekrologów publikowanych na łamach „Kroniki Farmaceutycznej” w latach 1919-1939” Wśród licznych nekrologów polskich farmaceutów gazeta zamieściła duży nekrolog Marszałaka Józefa Piłsudskiego. Zmarł on 16 maja 1935 r. w Warszawie, czyli równo 80 lat temu. Zamieszczenie tego dużego nekrologu z ilustracją było wyrazem hołdu środowiska farmaceutycznego dla osoby Marszałaka, który wyzwolił Polskę z wiekowej niewoli. Nazwano Go OJCEM NARODU.

**Dnia 12 maja r.b. o godz. 20 min. 45 zmarł  
w Pałacu Belwederskim w Warszawie**

**OJCIEC OJCZYZNY**

**† PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI  
JÓZEF PIŁSUDSKI**

**który pierwszy po długich latach niewoli podjął sztandar  
Polski do walki zbrojnej o wolność.**

**W obliczu majestatu śmierci, wraz z całym Narodem,  
kornie chylimy głowy przed trumną Największego Polaka  
i Naczelnego Wodza w zwycięskiej walce o Niepodległość.**

## Wokół Leszczyńskich aptek

Ukazała się piękna recenzja dr Dana Majewskiego nt. nowo wydanej książki pt. „Wokół Leszczyńskich Aptek”. Autorem książki jest **mgr farm. Alicja Mielczarek**, zasłużona farmaceutka miasta i regionu Leszna. Założyła ona i prowadziła przez 20 lat Koło Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, Oddziału Poznańskiego. W ramach tej działalności organizowała liczne zebrania naukowe, sympozja, zjazdy i wycieczki. Założyła i prowadziła przez 25 lat laboratorium i aptekę przy Sanatorium Przewietrzalnym w Osiecznej. Następnie przez 15 lat Aptekę Darów. Równocześnie gromadziła materiały do historii aptekarstwa miasta i regionu. Dzięki jej zaangażowaniu powstała książka, która przypomina nie tylko najstarsze dzieje aptekarstwa, ale również okres międzywojenny, okupacji i powojenny. Uwzględniła przy tym zasługi różnych farmaceutów leszczyńskich w pracy zawodowej i społecznej, działalność Inspektorów Farmaceutycznych (Leszno było długi czas miastem wojewódzkim), szkolenie aptekarzy, prywatyzację aptek. Wszystkie ważne okoliczności dziejów aptekarstwa Leszna.

Książka mgr farm. Alicji Mielczarek jest bezcenna jako dokument dziejów aptekarstwa jednego dużego miasta. Adresowana jest nie tylko do historyków farmacji, ale do wszystkich osób z kręgu zawodu aptekarskiego oraz mieszkańców Leszna i okolic. Stanowi dużą wartość naukową i historyczną. Zarazem inspiruje młode pokolenie zawodu aptekarskiego do zainteresowania się korzeniami swego zawodu oraz budowaniem jego współczesnego wizerunku w społeczeństwie.

(Farmacja Polska 71 : 2015, nr 4, s. 231-232)



J.B.

## Doskonalenie gospodarki lekami

Towarzystwo Farmaceutyczno-Ekonomiczne sporządziło raport na powyższy temat, został on przekazany do Ministerstwa Zdrowia. Przedstawiono tam sugestie, jak poprawić gospodarkę lekami w Polsce, aby zmniejszyć koszty wydatków na leki ludności i państwa. Należy wzorować się na ekonomicznych doświadczeniach w zakresie gospodarki lekami Niemiec i innych krajów.

Znajomość ekonomicznej struktury obrotu lekami jest ważną dziedziną gospodarki finansowej każdego kraju. Jest odrębną wiedzą, którą nie należy obciążać zawód lekarski, dystrybutora leków. (tfe@farmacja.pl)

## Zjazd OIA w Bydgoszczy

Doroczny Zjazd POIA w Bydgoszczy odbył się w dniu 14 marca 2015 r.

## Piknik Aptekarzy Bydgoskich

Odbył się 30 maja 2015 r. w Solcu Kujawskim w Parku Jurajskim.

(Biuletyn OIA w Bydgoszczy nr 130/2015)

# Aloes

---

---

WYRUSZAJĄC Z WYPRAWĄ DO INDII, Aleksander Macedoński otrzymał kilka rad od swego nauczyciela, Arystotelesa. Arystoteles radził mu między innymi odwiedzić koniecznie wyspę Sokotra na Oceanie Indyjskim, gdzie można było ponoć znaleźć cudowną roślinę zawierającą, jak głosiły legendy, eliksir zdrowia. Idąc za radą nauczyciela, Aleksander Macedoński podbił wyspę i odtąd cudowna roślina, przywracająca siłę i rzeźkość, sprzyjała szybkiemu gojeniu się najstraszniejszych ran, zdobyła sobie szeroką popularność, stając się symbolem wytrwałości.



Aloes (właściwa nazwa — Aloe), bylina z rodziny liliowatych o grubych, mięsistych liściach, jest do dziś uprawiana w obszarze śródziemnomorskim. Jej arabska nazwa brzmi:

*sabr*, zagęszczony sok aloesu nazywa się u Arabów *sabur*. Odmiana aloesu, rosnąca u nas w doniczkach, nosi botaniczną nazwę *Aloë aborescens*. W swej historycznej ojczyźnie — południowoafrykańskiej pustyni — aloes rośnie w postaci drzewa o wysokości do 10 m. O leczniczych właściwościach tej rośliny dobrze wiedział świat antyczny: tak na przykład lekarz i myśliciel, Dioskorides, w swym traktacie o medycynie pisał: *Roślina owa... wysusza rany, daje spokojny sen, usuwa flegmę, wstrzymuje wypadanie włosów, oczyszcza żołądek...* Sok aloesu, będąc potężnym stymulatorem, wzmacnia odporność organizmu na infekcję i sprzyja lepszemu przemianom materii.

W ciągu wielu stuleci aloes, przewożony coraz dalej na północ, zmieniał swój wygląd, aż w końcu pojawiła się odmiana doniczkowa, którą można hodować w mieszkaniu.

W naszych czasach aloes daje surowiec do produkcji preparatów stosowanych w przypadkach niektórych chorób oczu, przewlekłych nieżytów żołądka, astmy oskrzelowej, wrzodów żołądka i dwunastnicy. Od niepamiętnych czasów aloes znajduje szerokie zastosowanie w medycynie ludowej: na przykład przy leczeniu gruźlicy zalecano papki z posiekanych liści aloesu, do których dodawano miód i zwierzęcy łój; przy bronchitach i uciążliwym

kaszlu należało popijać gorącym mlekiem sok aloesu zmieszany z miodem, gęsim smalcem oraz masłem. Niektóre z tych „przepisów babci”, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, poszły w niepamięć, ale sporo przetrwało do naszych dni. Być może przyda się z tego coś niecoś i nam.

**NA WZMOCNIENIE APETYTU.** Sok z liści aloesu należy pić dwa, trzy razy dziennie po łyżeczce od herbaty.

**NA LEPSZE TRAWIENIE.** Posiekać drobno 50 g liści aloesu, obcinając uprzednio brzegi z kolcami, po czym zalać papkę podgrzanym prawie do wrzenia miodem (100 g). Mieszanka musi stać przez 24 godziny, następnie trzeba ją znowu podgrzać, przecedzić i pić codziennie rano na czczo, na godzinę przed śniadaniem, po łyżeczce deserowej.



**PRZY SKALECZENIACH LUB OPARZENIACH** — opłukać liść aloesu, rozciąć wzdłuż i przyłożyć miąższem do rany, po czym obandażować.

**PRZY KATARZE LUB ZAPALENIU SPOJÓWEK** — świeży sok aloesu rozcieńczyć letnią, gotowaną wodą w proporcji 1 : 10. Tak przyrządzone krople można zakrapiać do nosa lub oka. Ten sam rozczyń pomaga przy zapaleniach jamy ustnej (płukania) oraz przy podrażnieniach skóry.

Na zakończenie dodajmy, że najbardziej efektywne działanie ma miejsce wówczas, gdy stosuje się tak zwaną biostymulację substancji roślinnej. Zerwane liście aloesu należy wytrzymać w całkowitej ciemności przez tydzień, przy temperaturze +4 – +8°C. Sekret biostymulacji polega na tym, że w roślinach, które znalazły się w niekorzystnych warunkach, wytwarzają się biologicznie aktywne substancje, w związku z czym wzrasta efektywność ich działania. (as)

### **PRZY ZŁAMANIU KOŚCI**

Doskonale pomaga zażywanie soku z aloesu po operacji ortopedycznej. Sok z aloesu znajduje się w naszych aptekach w butelkach pół i litrowych. O skuteczności picia soku z aloesu, aby przyspieszyć zrośnięcie się kości powtarzają sobie pacjenci oddziału ortopedycznego.

.....



Marchew  
zwyczajna  
kwitnąca  
(*Daucus carota*)  
Fot. R. Zarzycki

# Dawne leki

---



Ryc. 1

Tinct. Cascarill. (Tinctura Cascarillae) - nalewka kaskarylowa

Surowiec: Cortex Cascarillae - kora kaskarylowa z krocienia korodajnego *Croton Eluteria L.*, pochodzącego z wysp Bahama. Był używany jako środek aromatyczno-gorzki, wzmacniający, zwiększający wydzielanie soku żołądkowego i poprawiający trawienie, często składnik mieszanek o działaniu ściągającym. Stosowano go także w bólach zębów i jako namiastkę chininy. Obecnie olejek kaskarylanowy znalazł zastosowanie w przemyśle perfumeryjnym i lakierniczym.



Ryc. 2

Tinct. Piperis (Tinctura Piperis), syn. Tinctura Capsici - nalewka z pieprzowca

Surowiec: *Capsicum annuum* - papryka roczna, syn. pieprzowiec ostry, pieprz turecki, pochodzi z tropikalnych obszarów Ameryki.

Zastosowanie: środek rozgrzewający, stosowany w chorobach reumatycznych i nerwobólach (odmiany papryki ostrej, o wysokiej zawartości kapsaicyny), natomiast wewnątrznie był używany jako lek pobudzający wydzielanie soku żołądkowego i perystaltykę jelit. Owoce odmiany słodkiej są popularną jarzyną.

Naczynia apteczne - butle graniaste, wykonane ze szkła zielonego, XIX w. Zbiory Muzeum Farmacji UJ CM, dar Apteki Społecznej nr 24 w Ustce przekazany w 1953 r. (nr inw. 1947).

Iwona Dymarczyk

# Ambasadorzy farmacji

---

W dniu 11. kwietnia 2015 r. miała miejsce w Poznaniu z inicjatywy pana redaktora Czasopisma Aptekarskiego Wiktora Szukiela, uroczystość uhonorowania wybitnych farmaceutów-społeczników godnością, dyplomem i odznaką MECENASA FARMACJI

Byli to:

**mgr farm. Barbara Fiklewicz-Dreszczyk**

**dr n. farm. Jan Majewski**

**mgr farm. Jerzy Waliszewski**

Odniesienie wręczały: pani prof. dr hab. Barbara Filipek, kierownik katedry Farmakodynamiki UJ w Krakowie, pani prof. dr hab. Anita Magowska, kier. katedry Historii Medycyny Uniwersytetu w Poznaniu. W swoich przemówieniach podkreśliły one wybitne zasługi odznaczonych osób. Warto je przypomnieć.

**Mgr Barbara Fiklewicz-Dreszczyk** z Poznania, kier. apteki „Pod Zodiakiem”, jest założycielem i prezesem Farmaceutów Katolickich Polski (od przeszło 20 lat). W tym czasie Stowarzyszenie objęło swą działalnością całą Polskę, w każdym regionie jest oddział tego stowarzyszenia. Stowarzyszenie weszło do członkostwa z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Katolickich Farmaceutów, bierze udział w zagranicznych zjazdach i raz zorganizowało taki zjazd w Polsce, Stowarzyszenie organizuje spotkania, konferencje, rekolekcje, pielgrzymki, prowadzi działalność charytatywną i opiekuje się seniorami zawodu. Od wielu lat wydaje własne pismo, kwartalnik.

**Pan dr n. farm. Jan Majewski** z Poznania jest niezwykle aktywnym działaczem społecznym w skali regionu Poznańskiego i całego kraju. Od przeszło 20 lat pełni funkcję prezesa Zespołu Sekcji Historii Farmacji, Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. Organizuje co roku sympozja z zakresu historii farmacji, konferencje, spotkania i wycieczki krajowe i zagraniczne. Zaprasza i utrzymuje kontakt w imieniu PTFarm. z naukowcami zagranicznymi (często gości ich w domu: nim dotrą do miejsca sympozjum). Organizuje co roku krajowe konkursy prac magisterskich farmaceutów z zakresu historii farmacji w Warszawie. Organizuje wernisaże prezentując twórczość farmaceutów: malarstwo, poezję, wspomnienia, książki. Co roku organizuje Dzień Aptekarza w Poznaniu, spotkania okolicznościowe jak np. z okazji rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Organizuje prelekcje historyczne w Muzeum Farmacji w Poznaniu kilka razy w roku. Organizuje wycieczki historyczne stara się o wydanie publikacji z zakresu historii farmacji i je reklamuje wśród człon-



Od prawej: dr n. farm. Jan Majewski z córką (mgr farm. Anną Marią Kielak),  
od lewej: mgr farm. Jerzy Waliszewski z żoną Danusią, mgr farm.

ków zawodu. Dzięki dr Janowi Majewskiemu problemy i tradycje zawodu aptekarskiego są często i głośno prezentowane społeczeństwu przez media.

**Pan mgr Jerzy Waliszewski**, kier. „Apteki Nowej” w Stargardzie Szcz. jest wybitnym działaczem społecznym farmacji na terenie Pomorza Zachodniego. Jest wiceprezesem Oddziału Szczecińskiego PTFarm., prezesem Sekcji Historii Farmacji PTFarm. Organizuje co roku wycieczki krajowe i zagraniczne celem poznania zabytków aptekarskich i zakorzenieniu w umysłach farmaceutów wielowiekowej tradycji aptekarstwa w kraju i na świecie. Prezentuje co roku na mitingach miejskich dorobek dawnej farmacji, co podnosi autorytet aptekarzy, ich wiedzy i tradycji poprzez wieki. Organizuje częste spotkania farmaceutów tzw. „klubu farmaceuty” starając się budować więź koleżeńską między wszystkimi adeptami farmacji, jak opłatek, wernisaż farmaceutów-artystów, wieczory wspomnień, wspólne wyjazdy do ogrodu dendrologicznego, czy dalej do Niemiec. Zorganizował dział aptekarski w Muzeum Miejskim w Stargardzie, gdzie zebrał wszystkie pamiątki, meble i akcesoria aptekarskie o wartości muzealnej. Jest centralnym działaczem społecznym budującym towarzyskie więzi koleżeńskie i kształcącym dumę z przynależności do zawodu, który ma dawne tradycje i szczytne cele.

Jak bardzo cenne są takie piękne osobowości, którzy potrafią budować więzi koleżeńskie poprzez atrakcyjne spotkania i wspólne przeżycia.

Wielkie dzięki Im za ten dar serca.

**J.B.**



## Dwie farmaceutki

- Mamo, czy mogę zaprosić moją przyjaciółką Irenkę na wakacje do nas? Chociaż na kilka dni. Ona mieszka w mieście i nigdzie nie wyjeżdża...

Zosia zaprzyjaźniła się z Irenką na studiach farmacji. Była rada, że mama pozwoliła zaprosić Irenkę. Chciały razem uczyć się do egzaminu. Zosia mieszkała na wsi, blisko lasu. Była to wymarzona okolica letniskowa.

Dziewczęta trochę się uczyły, trochę korzystały z uroków lata i przyrody. Na jednej z wycieczek do lasu poznały Artura. Skończył leśnictwo i był na praktyce w pobliskim nadleśnictwie. Potem spotkali się kilka razy w kościele i na dożynkach.

Artur podobał się obu dziewczynom. Do której zapała uczuciem?

- Zostawmy to losowi! - powiedziała Zosia, choć w duchu marzyła, by to ona została wybranką Artura.

Jesienią dziewczyny znalazły się znów w mieście na studiach. Czekwały na listy od Artura, ale przychodziły rzadko i były bardzo krótkie.

- Chyba żadna z nas nie podbiła jego serca! - skonstatowała Irenka.

- Skoro tak, musimy liczyć na inne, nowe znajomości.

Sytuacja taka nadarzyła się rok później. Wyjechały obie na praktykę i tam poznały dwóch młodych lekarzy. Umawiali się razem na tańce i spacer. Żartowali i wesoło spędzali razem czas. Ale i ta znajomość nie doprowadziła do trwałych związków.

Dopiero po skończeniu studiów, gdy podjęły pracę w tej samej miejscowości, znalazły obie powabnych adoratorów.

Irenką zainteresował się Maciek, inżynier w tamtejszym zakładzie budowlanym, a Zosią Edek, lekarz weterynarii. Obaj młodzieńcy byli po studiach i chcieli założyć rodziny. Młode śliczne farmaceutki z miejscowej apteki podobały im się. Po krótkich konkurach wyjawili swe poważne zamiary i usłyszeli słowo: tak.

Ślub Zosi i Irenki odbył się tego samego dnia. Po pewnym czasie Maciek został przeniesiony do dużego miasta i Irenka opuściła miasteczko. Ale dawna przyjaźń ze studiów utrzymała się przez wiele lat dorosłego życia obu koleżanek.

**J. Brzezińska**

# Noblista odkrywa naukowe podstawy homeopatii

Podczas gdy Brytyjskie Towarzystwo Medyczne nawołuje do położenia kresu finansowania homeopatii z pieniędzy publicznych przy wtórze krytyków określających ją jako kompletną bzdurę, laureat Nagrody Nobla, francuski wirusolog profesor Luc Montagnier, zaszokował innych laureatów Nagrody Nobla oraz medyczny establishment, oświadczając, że odkrył, iż woda zachowuje pamięć nawet po wielu rozcieńczeniach. Do momentu badań Montagniera zespół lekarzy i naukowców reprezentujących oficjalną medycynę utrzymywał, że nie ma naukowego potwierdzenia na to, iż stosowane w homeopatii wielokrotne rozcieńczenia mogą działać. Ten pogląd wyrastał częściowo z braku zrozumienia, a w jeszcze większym stopniu z chęci zahamowania wzrostu popularności homeopatii i wyeliminowania jej jako konkurencji dla oficjalnej medycyny, wzorem tego, co sto lat temu stało się w Stanach Zjednoczonych.



W Wielkiej Brytanii szacuje się, że rynek homeopatii rośnie rocznie o 20 procent. Ponad 30 milionów ludzi w Europie stosuje homeopatyczne leki. Homeopatię w Wielkiej Brytanii popiera książę Karol i to właśnie lekarz homeopata jest nadwornym lekarzem rodziny królewskiej od końca XIX wieku.

Mimo, iż homeopatia odradza się i zyskuje na popularności w Stanach Zjednoczonych, znacznie bardziej popularna jest w innych częściach świata. W Indiach homeopatię stosuje w przybliżeniu 130 milionów ludzi. W Brazylii jest ona uznana jako specjalizacja lekarska i około 15000 lekarzy posiada certyfikaty specjalisty w tej dziedzinie.

Druga połowa XIX wieku była złotym okresem homeopatii w Stanach Zjednoczonych. Normalni (alopatyczni) lekarze nie byli w stanie z nią konkurować. W roku 1902 praktykujących homeopaci, których było około 15000,

zarabiali siedmiokrotnie więcej od alopatów. W roku 1849 w czasie epidemii cholery homeopaci z Cincinnati prowadzili rygorystyczne wykazy, z których wynika, że stracili zaledwie 3 procent swoich pacjentów, podczas gdy alopaci od 16 do 20 razy więcej.

Wiele wysoko postawionych osób w przeszłości jak i obecnie, wybrało homeopatię jako swoją terapię, w tym kilku prezydentów Stanów Zjednoczonych. Wiele amerykańskich literackich znakomitości było jej zwolennikami i często o niej pisało, w tym Ralph Waldo Emerson, Henry Wadsworth. Louisa May Alcott, Nathaniel Hawthorne i Mark Twain. W Europie pisali o niej, między innymi, Goethe, Artur Conan Doyle, Alfred Tennyson i George Bernard Shaw.

Na początku XX wieku Amerykańskie Towarzystwo Medyczne (AMA) oskarżyło homeopatów o to, że ich konkurencja znacznie obniża zarobki lekarzy. Dzięki dotacjom Johna D. Rockefellera i Fundacji Carnegie AMA udało się stłumić i w końcu wyeliminować homeopatię oraz inne alternatywne metody leczenia. Liczba 22 medycznych homeopatycznych uczelni, które cieszyły się ogromnym powodzeniem w roku 1900, w roku 1923 skurczyła się do 2. Do roku 1950 wszystkie uczelnie nauczające homeopatie zostały zamknięte.

Co zakrawa na ironię, John D. Rockefeller był zagorzałym zwolennikiem homeopatii. Określał ją jako „postępowy i agresywny krok w medycynie”. Rockefeller dożył sędziwego wieku 99 lat stosując w drugiej połowie swojego życia wyłącznie homeopatię.

*Źródło: Tony Isaacs „Nobel Scientists Discovers Scientific Basis of Homeopathy”, 5 października 2010, [www.naturalnews.com/029940\\_homeopathy\\_scientists.html](http://www.naturalnews.com/029940_homeopathy_scientists.html), Nexus nr 76 (2) 2011 r.*



# W prowincjonalnej aptece w Resku

---

**Mgr farm. Henryk Złotnicki**

Od 1953 r. jestem kierownikiem apteki w niewielkim miasteczku (4 tys. mieszkańców) na Pomorzu Zachodnim. Pochodzę z Kujaw. Urodziłem się w 1927 r. w Radziejowie Kujawskim. Przed wojną ukończyłem 6 klas szkoły podstawowej i I klasę gimnazjum. Byłem tam najmłodszym uczniem w klasie. Mam jeszcze ostatnie świadectwo sprzed wojny. Okres okupacji był dla mnie bardzo ciężki. Od 14 roku życia musiałem iść do pracy fizycznej i stałe brakowało jedzenia. Jak zebraliśmy się z kolegami, to zawsze rozmowa kończyła się na temacie jedzenia. Pracowałem w dużej hurtowni drzewnej aż do wyzwolenia.

Zaraz po wojnie wróciłem do Inowrocławia, by kontynuować naukę. Najpierw uczniowie musieli sami oczyścić budynek szkolny, w którym Niemcy urządzili szpital. Wyciągaliśmy i znosiliśmy ławki z całego miasta. Od razu rozpoczęła się intensywna nauka w przyspieszonym tempie. Przerabiałem 2 klasy w ciągu roku. Po uzyskaniu matury poszedłem na studia do Poznania. Ukończyłem je uzyskując dyplom mgr farm. w 1952 r. Nakaz pracy skierował mnie do apteki w Międzyzdrojach, woj. szczecińskiego. Tam stawiałem pierwsze samodzielne kroki przy ekspedycji i recepturze. Byłem kawalerem więc Szczeciński Zarząd Aptek wysyłał mnie często na delegacje do innych placówek, gdzie zaistniała awaryjna sytuacja kadrowa. Dzięki temu poznałem dobrze aptekę w Nowogardzie, Choszcznie i Łobezie. W tych pierwszych latach funkcjo-



nowania uspołecznionych aptek istniały ogromne braki kadrowe. Także materiałowe w wyposażeniu placówek aptecznych. Po roku stażu ówczesny dyrektor CAS mgr Podoszyn powierzył mi kierownictwo apteki w Resku. Zastałem tam przy ul. Bohaterów Monte Cassino 4, naprzeciw kościoła, a ok. 40 m od Rynku, aptekę starą, zagrzybioną, nie posiadającą nawet farmakopei. Tymczasem mnie marzyła się piękna nowoczesna apteka funkcjonalna, doskonale wyposażona. Wkrótce dowiedziałem się, że apteka w Resku miała dawne tradycje historyczne, założona została w XIV w., stanowiła raczej obiekt muzealny. Niektóre stare meble z tej apteki i naczynia zostały przeto przekazane do Muzeum Farmacji w Krakowie. Inne naczynia oraz dokumenty przywilejów zabrali za pozwoleniem władz polskich przedstawiciele naukowcy Uniwersytetu Humbolta w Berlinie. Okazało się, że jeden z przod-



ków byłego właściciela tej apteki pracował na tym uniwersytecie jako profesor botaniki.

Aptekę w Resku po wyzwoleniu przejęła mgr Gnoińska, ale zniechęcona nierentownością tej placówki i trudnymi warunkami życia, wyjechała. Dyrekcja CAS, która przejęła tę placówkę, osadziła tam mgr Mikołaja Osiadacza. Ten starszy pan, absolwent Uniwersytetu we Lwowie kierował Apteką do swej śmierci – 3.12.1952 r. Umarł w Resku i pochowany jest na naszym cmentarzu. Po nim byli tu po kilka miesięcy: mgr Bolesław Hanf, pom. apt. Tadeusz Okopiński, mgr Jadwiga Belke, ale nie zagrzali długo miejsca. Dopiero ja zadomowiłem się w Resku na dobre. Wkrótce po przybyciu tu (11.08.1953 r.) ożeniłem się.



Fragment dekoracji ściennych w Aptece w Resku mgr Henryka Złotnickiego

Moja żona też pochodzi z Kujaw, jest technikiem farmacji i dzielnie pomaga mi w pracy w aptece. Tu w Resku urodziły się nasze dzieci, pokończyły szkoły, potem studia i założyły swoje rodziny.

Od pierwszych chwil pobytu Resko zauroczyło nas. Miasteczko jest bowiem wspaniale usytuowane. Dookoła śliczne lasy, przez miasto przepływa malowniczo rzeka Rega. Jest bardzo czyste powietrze i woda. Przemysłu większego nie ma w pobliżu 60 km, tylko tartak i zakład naprawy sprzętu mechanizacji rolnictwa. Przy rynku duży zabytkowy kościół z XIV w., wzdłuż uliczek domki w ogródkach. W pobliskim Święcichowie (5 km) była już przed wojną parafia katolicka. Gmina Resko ma charakter wybitnie rolniczy. Wokół rozpościerają się ziemie PGR-ów. Gospodarstw indywidualnych mało. Kiedyś miał tu swe posiadłości słowiański ród Borków. Doskonale zachowany zamek słowiański znajduje się w pobliskich Płotach. Później przejęli te tereny junkrowie pruscy. M.in. należały one przed wojną do dwóch gałęzi rodziny Bismarcków: jedna z nich rezydowała w Płotach, a druga w pałacu w Łosośnicy (7 km od Reska). Po okolicznych PGR-ach jest sporo pałaców, np. w Iglicach, gdzie obecnie ulokowano Zakład Wychowawczy dla Nieletnich.

Kiedyś za czasów niemieckich Resko było miastem powiatowym. Po wojnie osadzono jednak władze powiatowe w Łobezie, ponieważ Resko nie leży na szlaku komunikacyjnym. Przez miasto przechodzi tylko boczna linia kolejowa między Płotami i Worowem.



Fragment dekoracji ściennych w Aptece w Resku mgr Henryka Żłotnickiego

Gdy objąłem aptekę w Resku w 1953 r. najbliższe apteki znajdowały się dopiero w Gryficach, Nowogardzie i Łobezie. Zgodnie z instruktarzem CASu, by przybliżyć lek ludności wiejskiej, zabrałem się zaraz do organizowania Punktów Aptecznych. Utworzyłem ich 13, m.in. w Dobrej Nowogardzkiej, Płotach, Maszewie, Wiklutach, Stargródku Łobeskim, Łosońnicy, Radwie, Zajezerzu. Musiałem dbać o ich zaopatrzenie i właściwe funkcjonowanie, objeżdżać i instruować, kontrolować. Obecnie apteka prowadzi tylko 3 Punkty Apteczne, bowiem w większych miejscowościach powstały samodzielne placówki np. w Płotach, Dobrej Nowogardzkiej. Zaopatrzenie tak

dużej ilości Punktów Aptecznych oraz ludności miasteczka wymagało magazynowania dużej ilości leków i materiałów opatrunkowych, coraz więcej było preparatów gotowych. Pomieszczenia starej apteki okazały się szybko niewystarczające. Przewidziane były bowiem tylko do starej funkcji apteki tj. sporządzania leków recepturowych z określonej liczby surowców.

Zacząłem się rozglądać za innym odpowiednim lokalem na aptekę. Wybór mój padł na willę przy ul. Wojska Polskiego 17, której piętro było zupełnie zniszczone, tylko parter zamieszkały. W 1956 r. po wykwaterowaniu mieszkańców i pewnym remoncie, przenieśliśmy aptekę do tego budynku. W trakcie przeprowadzki – dzięki odpowiednim posunięciom organizacyjnym – apteka nie była zamknięta ani na jeden dzień. W nowym budynku początkowo wejście do apteki było od podwórza, od szczytu budynku. Meble były stare i różne, jakie udało się zdobyć. Powojenne trudności materiałowe dawały się jeszcze bardzo we znaki. Brak było funduszy na większe roboty adaptacyjne. Dopiero w 1976 r. nastąpił generalny remont budynku i jego przebudowa. W jej wyniku ustalili się nowy, funkcjonalny rozkład pomieszczeń.

Izba ekspedycyjna znalazła się w centrum wewnętrznego ciągu komunikacyjnego. Uzyskała wejście od ulicy, połączenie z recepturą i magazynami. Zagospodarowane zostały celowo różne wnęki i wykusze. Przy recepturze wydzieliłem małe pomieszczenie za służą do czynności aseptycznych. W komorze przyjęć zainstalowałem zsymp dla paletów, wędrujących do piwnicy, podnośne stoły do rozkładania towaru przyjmowanego z hurtowni. Duże piwnice pod całą apteką, zamieniły się w czyste, ładne magazyny leków (głównie mag. B<sub>1</sub> i B<sub>2</sub>), szkła apteczne, materiałów łatwopalnych, druków,



Fragment Izby ekspedycyjnej Apteki w Resku mgr Henryka Złotnickiego

torebek. W zmywalni szkła zainstalowany został duży bojler na 100 l, suszarka i lodówka itd. W piwnicy mieści się także kotłownia i opał. Piętro zostało wykończony dla celów mieszkalnych.

Szczególne staranie skierowałem na wystrój izby ekspedycyjnej, która jest wizytówką apteki. Od frontu przez duże okna wpływa wiele światła. Pozostałe 3 ściany ozdobione zostały ciągiem dużych malowideł ściennych. Wyeksponowane zostały na nich scenki z dawnej pracowni alchemicznej oraz różne ozdobne, stare naczynia apteczne. Osobliwością dekoracji apteki jest przepis na krupnik apteczny w staropolskim języku. Niektórzy zamiejscowi pacjenci chętnie odpisują sobie ten przepis. Miejscowi zaś twierdzą, że nikt go nie potrafi tak przyrządzić jak pani aptekarzowa, która częstuje swoich gości takim wybornym trunkiem.

Także izba recepturowa jest ozdobiona jest dekoracją ścienną, m.in. sentencją z książki Bukowskiego: „Wykonując swoje czynności farmaceuta pamięta, że lek jest czynnikiem zdrowia, a istotna wartość leku leży w skuteczności jego działania. Farmaceuta nie pozostawia zgłaszającego się po lek bez pomocy”.

Te wszystkie malowidła ścienne wykonał ówczesny uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Resku – Antoni, na podstawie rycin, które mu wyszukałem. Przy wejściu do apteki znajduje się szklana śluza. Otwiera się ona dla pacjentów nocnych po naciśnięciu dzwonka. Należy jeszcze dodać, że wszystkie meble apteczne zostały specjalnie wykonane przez miejscowego stolarza. Dzięki temu wszystkie pomieszczenia są bardzo funkcjonalne, celowo wykorzystane i ładnie wyglądają.

Miło jest pracować w takiej aptece, a fakt, że mogłem ją zmodernizować i urządzić według swoich projektów sprawia, że czuję się z nią związany, jak ze swoim dziełem. Miałem już tu w aptece wielu znakomitych gości zagranicznych i krajowych. Wszyscy gratulowali mi wystroju i urzędnictwa tej prowincjonalnej apteki. gościłem m.in. oficjalną delegację niemiecką z Rostoku i delegację węgierską. Szczególnie przyjazny kontakt nawiązałem z Węgrami, u których potem przebywałem z żoną cały miesiąc, zwiedzając ich kraj i apteki. Bardzo serdecznie nas przyjmowano. Aptekę moją odwiedzili m.in. profesorowie: Wichliński, Kubalski, dyrektor Górski.

c.d.n.

**mgr farm. Henryk Złotnicki**

73-310 Resko, ul. Wojska Polskiego 6

(Wspomnienia mgr Henryka Złotnickiego, spisała swego czasu dr Jadwiga Brzezińska, a mgr Henryk Złotnicki tekst autoryzował.)

**Mgr farm. Henryk Złotnicki** zasłużony aptekarz z Reska, woj. zachodniopomorskie, stracił życie w okolicznościach dramatycznych, kąpiąc się w oceanie podczas pobytu wycieczkowego w Meksyku. Pogrzb odbył się w Resku 20 grudnia 2003 r.

Resko, dn. 1986.11.20

**Szanowna Koleżanko**

Pozwalam sobie na przesłanie kilku zdjęć z Apteki.

Podaję wpisy z Książki Personelu Fachowego

1.	Osidacz Mikołaj ur. 1884 r.	mgr farm. Uniwersytet Lwowski	Kierownik Apteki	od 8.I.1951 r. do 3.XII.1952 r.
2.	Hanf Bolesław ur. 1924 r.	mgr farm. AM Poznań	Kierownik Apteki	od 5.XII.1952 r. do 2.IV.1953 r.
3.	Okopiński Tadeusz ur. 1910 r.	pomocnik aptekarski	Kierownik Apteki	od 2.IV.1953 r. do 1.VII.1953 r.
4.	Belke Jadwiga ur. 1904 r.	mgr farm.	Kierownik Apteki	od 1.VII.1953 r. do 10.VIII.1953 r.
5.	Złotnicki Henryk ur. 1927 r.	mgr farm. AM Poznań	Kierownik Apteki	od 11.VIII.1953 r.

Apteka nigdy nie była przy rynku, natomiast blisko rynku – odległość 40 m przy ul. Bohaterów Monte Cassino 4 naprzeciw kościoła. Od roku 1956 mieści się w budynku przy ulicy Wojska Polskiego 17. Prace remontowe były przeprowadzone w 1956 r., a generalny remont w 1976 r. z małą przebudową budynku.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia

Henryk Złotnicki

(własnoręczny podpis)

# Losy zabytkowej apteki „Pod Lwem” w Darłowie

---

Jadwiga Brzezińska

Miasto Darłowo leży na Wybrzeżu Koszalińskim w odległości 3 km od ujścia rzeki Wieprzy do morza Bałtyckiego. Już w VIII w. mieścił się tam gród słowiański, pełniący rolę strażnicy morskiej, wokół której rozwinął się ośrodek miejski. Dzieje miasta przez wieki związane były

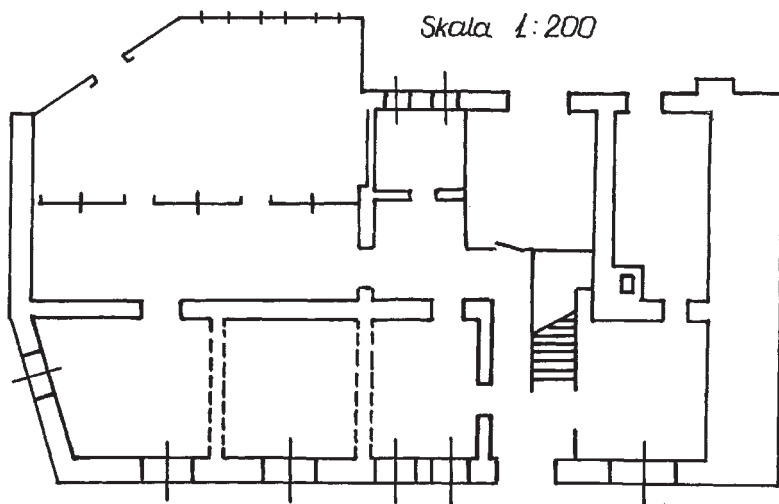
z historią Polski, a najświetniejszy jej okres przypada na panowanie książąt zachodniopomorskich z linii Gryfitów. Darłowo było siedzibą kilku książąt zachodniopomorskich, m.in. na zamku w Darłowie spędził ostatnie lata swego panowania prawnuk Kazimierza Wielkiego, Eryk I Pomorski, książę Ziemi Sławieńskiej, król Szwecji, Danii i Norwegii. Tam przebywał często ks. Bogusław ze swą małżonką Anną Jagiellonką. Swój dwór w Darłowie miał także ostatni książę Pomorza Zachodniego z linii Gryfitów, Bogusław XIV, który zmarł w 1637 r.

Pierwsze wiadomości o placówce aptecznej w Darłowie pochodzą z 1576 r. oraz z 1584 r. Mieściła się ona przy ul. Długiej, głównej ulicy miasta. Ówczesny aptekarz, Gabriel Sichard należał do cechu kupców. Po jego śmierci ok. 1611 r., jego syn Andrzej nie zajmował się przedsiębiorstwem ojca. Mając za sobą studia w Królewcu poświęcił się karierze prawniczej. Był najpierw notariuszem, następnie senatorem, kamlarzem, i wreszcie burmistrzem Darłowa.

W 1612 r. uruchomiona została w Darłowie Apteka Dworska przy Rynku, która uzyskiwała przywilej na sprzedaż leków i przypraw na terenie Darłowa. Pod datą 1612 r. książęta zachodniopomorscy, bracia Bogusław i Jerzy, wystawili aptekarzowi Janowi Timme dokument, uprawniający go do założenia w mieście Darłowie publicznej (officina apothecaria) w piśmie tym polecono aptekarzowi, by zaopatrzył swą oficynę we wszelkie niezbędne środki lecznicze, równocześnie zakazano innym kramarzom sprzedawania przypraw, by aptekarz miał odpowiedni profit. Aptekarz został zwolniony z cież-



Godło Apteki w Darłowie: Złoty Lew  
(obecnie znajduje się w Muzeum  
Farmacji w Krakowie)



Zabytkowa Apteka „Pod Lwem” w Darłowie

żarów miejskich, a Radę Miejską zobowiązano do przydzielenia aptekarzowi bezpłatnego mieszkania. Apteka w Darłowie miała zaopatrywać dwór książęcy w Darłowie, a ponadto ludność miasta i okolicy. Wyrazem troski książąt o uruchomienie tej ważnej placówki sanitarnej było zapewnienie aptekarzowi, zanim założy rodzinę - przez okres jednego roku - bezpłatnych obiadów na zamku w Darłowie. Ponadto książę poręczył kredyt dla aptekarza Darłowskiego na zakup towarów w Szczecinie.

Gdy wkrótce po uruchomieniu apteki w Darłowie, obaj władcy ze Szczecina, Bogusław i Jerzy, fetowani byli w czasie Zielonych Świąt na ratuszu w Darłowie, aptekarz Darłowski dostarczył na to przyjęcie wina i konfekty, za które Rada Miejska wraz z cechem kupców musiały zapłacić łącznie ok. 300 marek, co było wtedy ogromną sumą.

Apteka w Darłowie miała nazwanie „Pod Lwem”. Od samego początku tj. od 1612 r. mieściła się w kamienicy przy Rynku, obok ratusza i w sąsiedztwie kościoła.

Budynek apteczny dwukrotnie padł pastwą pożaru - w 1624 r. i 1722 r. - a w 1793 r. został poważnie uszkodzony przez wylew morza. Za każdym razem apteka została odrestaurowana, zachowując podobny układ przestrzenny. Gruntownej przemiany wnętrza dokonano w XIX i XX wieku.

Budynek apteczny stanowił dom dwukondygnacyjny, 10 izbowy, o dużych piwnicach. Cały obiekt stanowił rodzaj czworoboku, o małym za-

mkniętym ze wszystkich stron podwórzu. Frontowa część budynku miała solidną budowę, ściany grubości ok. 50 cm. Natomiast oficyny ryglowe i przybudówki gospodarcze na zapleczu traktowane były jako prowizoryczne pomieszczenia użytkowe.

Budynek apteki dotykał szczytem do budowli wyższej i bardziej okazałej, a pochodzącej z tego samego okresu i stylu, ratusza, tworząc jedną bryłę architektoniczną. Wysoki dach budynku aptecznego, który stwarzał dużą powierzchnię magazynową na strychu, pokryty był czerwoną dachówką. We wnętrzach strychowych znajdowały się 2 otwory okienne, 8-szybkowe.



Okienka strychowe zabytkowej Apteki w Darłowie

Nad drzwiami wejściowymi do apteki znajdowała się wnęka półkolista, w której mieścił się rzeźbiony lew, godło apteki. Było to dzieło sztuki snycerskiej, wykonane z drzewa modrzewiowego i pozłacane złotem płatkowym. Obecnie rzeźba ta znajduje się w Muzeum Farmacji w Krakowie.

Zarówno izby apteczne, sień, jak i duże piwnice, niegdyś mieszkalne, były pięknie wysklepione. Urządzenie oficyny nosiło również cechy stylu baroku. Składało się z menty czyli stołu ekspedycyjnego, wykonanego z miękkiego drewna oraz z regałów spoczywających na repozytoriach z szufladami. Na półkach stały różne zabytkowe naczynia o dużej wartości, m.in. drewniane puszki z XVII w. Niektóre z nich zostały zabrane przez dr Pronia z Darłowa do Muzeum Farmacji w Krakowie, gdzie możemy je oglądać. (nr kat. 2273).

Zabytkowa apteka w Darłowie obok ratusza, przetrwała II wojnę światową w stanie nienaruszonym. Nie uległa też rozgrabieniu i dewastacji. Miasto zostało wyzwolone przez oddziały radzieckie w dniu 7 marca 1945 r. bez walki. Na polecenie radzieckiego komendanta wojennego aptekę prowadził

początkowo nadal jeden z niemieckich pracowników, aż do przejęcia jej przez polskich farmaceutów.

W lipcu 1945 r. Okręgowa Izba Aptekarska w Gdyni wydała przydział na przejęcie apteki w Darłowie wspólnie dwóm farmaceutom prow. farm. Stefanowi Skowrońskiemu oraz mgr farm. Kazimierzowi Przeniosło. Przejęli oni aptekę remenentem pod koniec sierpnia 1945 r. Oficjalnie jako kierownik, a następnie właściciel apteki figuruje w dokumentach prow. farmacji Stefan Skowroński. Natomiast mgr Kazimierz Przeniosło jako pracownik tej apteki.

Apteka prowadzona była początkowo na zasadzie dzierżawy do 1947 r., kiedy to po spłaceniu odpowiednich należności Urzędowi Likwidacyjnemu uzyskała status własności prywatnej. Mgr K. Przeniosło był początkowo cichym współnikiem. Rejentalna umowa spółki została zarejestrowana w Słupsku 13. stycznia 1948 r. (reportorium nr 155/48). Spółka ta została zarejestrowana pod nazwą: Mgr K. Przeniosło, prow. Stefan Skowroński, Apteka w Darłowie.

Uruchomiona w Darłowie po wyzwoleniu w 1945 r. Apteka w Darłowie nie nawiązywała do tradycji przedwojennej apteki w Darłowie. Nie przejęła jej godła „Pod Złotym Lwem”. Porzuciła także wkrótce zabytkowy lokal apteki obok ratusza i przeniosła się do lokalu byłej drogerii poniemieckiej przy głównej ulicy miasta.



Apteka „Pod Lwem” w Darłowie oraz ratusz przed I wojną światową



Barokowy budynek ratusza oraz Apteka „Pod Lwem” (z lewej) w Darłowie 1960 r.

U podstaw tej decyzji leżały zapewne względy handlowe, obawa przed konkurencją w razie założenia w mieście drogerii w bardziej dogodnym punkcie handlowym. Wskutek takiej decyzji los lokalu zabytkowej apteki w Darłowie „Pod Lwem” został właściwie przesądzony już w 1947 r. Lokal opuszczony przez aptekę przeszedł w użytkowanie prywatnych użytkowników. Okresowo było tam biuro ADM, policji, biblioteki. Dziś trudno dociec, co stało się z zabytkowymi meblami, naczyniami aptecznymi czy dokumentami, które znajdowały się w aptece (przywilejami władców Pomorza). Zapewne uległy zniszczeniu w trakcie wielokrotnych remontów czy pustostanów, jako przedmioty, których wartość zabytkową nie potrafią docenić.

Pierwsza powojenna apteka polska w Darłowie mieści się do dziś przy ul. Powstańców Warszawskich 18. Jej właścicielami byli od 1947 r. Stefan Skowroński oraz mgr Kazimierz Przeniosło. Nie cieszyli się oni jednak długo z prywatnej własności tej apteki, bo 8. stycznia 1951 r. wszystkie apteki w Polsce zostały upaństwowione. Jej kierownikiem był początkowo prowizor Stefan Skowroński, a od 1. lutego 1953 r. do 16.10.1955 r. pprow. Stanisław Roźniakowski. Później pom. apt. Józef Kobyliński, a od 1. września 1961 r. mgr inż. Ireneusz Owsiany.

Mgr farm I. Owsiany założył i prowadził kronikę apteki, w której odnotował dawne tradycje darłowskiej apteki „Pod Żółtym Lwem”. Kronika ta

eksponowana była na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego w Krakowie w 1983 r. Działalność społeczna wieloletniego kierownika apteki w Darłowie była inspiracją do renowacji zabytkowej apteki „Pod Złotym Lwem”, w kartotece zabytkowych obiektów woj. koszalińskiego znajdowała się tylko 1 apteka. Była to właśnie apteka zabytkowa w Darłowie, niestety losy tej apteki, a właściwie jej zabytkowego lokalu, potoczyły się niepomysłnie. Jeszcze podczas inwentaryzacji obiektu w 1955 r. przez pracowników Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, określono jej stan jako dobry. Jedyne dach wymagał naprawy. Chodziło o uzupełnienie kilku dachówek, a koszty remontu oszacowano na ok. 35 tys. zł. Remontu tego nie wykonano jednak, a nieszczelność dachu przyczyniała się do dalszego procesu niszczenia budynku. Mimo to, póki zamieszkanym był przez różnych lokatorów, stan jego był niezły.



Zaplecze Apteki w Darłowie  
od strony podwórza w oczekiwaniu  
na remont (stan z 1963 r.)

Jednakże w 1970 r. postanowiono ulokować tam bibliotekę Miejską, co wymagało odpowiednich przeróbek budynku. Wówczas Woj. Konserwator Zabytków sprzeciwił się takiej decyzji. Udało mu się przekonać władze miejskie, że budynek trzeba przekazać w użytkowanie Koszalińskiemu Zarządowi Aptek, a bibliotekę przenieść do lokalu dotychczasowo zajmowanym przez aptekę w Darłowie. Koszaliński Zarząd wyraził zgodę na taki werdykt i poczynił odpowiednie kroki, by podjąć remont całego budynku dawnej apteki w Darłowie, apteka miała zająć cały parter lokalu, a na piętrze miało być mieszkanie kierownika apteki. Na remont zabytkowego budynku miano uzyskać 60% dotacji państwowej. Przewidywano, że koszt remontu wyniesie 5 ml zł, z czego 3 ml pokryje konserwator zabytków.

Z racji prowadzonych uzgodnień ukazała się w gazecie „Głos Koszaliń-

ski” obszerny artykuł informujący społeczeństwo o mającej się odbyć rekonstrukcji zabytkowej apteki w Darłowie. „Pod Lwem”. Artykuł ten zatytułowany był „Lew zostanie w Krakowie, a apteka wróci do swego lokalu”.



Dom barokowej Apteki w Darłowie od ulicy Pocztowej w oczekiwaniu na remont  
- stan z 1963 r.

Sama fasada budynku aptecznego miała być pieczołowicie odnowiona, a w niszy nad wejściem zamierzano umieścić gipsowy odlew autentycznego lwa darłowskiej apteki.

Kolejny dyrektor Koszalińskiego Zarządu Aptek mgr Janusz Kowalkiewicz (1972-1975) podtrzymywał decyzję o przejęciu zabytkowego lokalu apteki w Darłowie. Sprawę odwlekał brak tzw. „mocy przerobowych”. Remont mogła wykonać tylko ekipa budowlana, mająca uprawnienia na remonty obiektów zabytkowych. Taka była właśnie zajęta remontem Zamku w Darłowie. Fakt zaliczenia obiektu apteki do budynku zabytkowego utrudniał prace remontowe. Okazało się później, że owa remontowa ekipa rekonstruowała zamek Darłowski przez 20 lat. Tymczasem zabytkowy obiekt po wykwaterowaniu lokatorów zaczął niszczyć w szybkim tempie. Wprawdzie nie groził zawaleniem, bo jego mury miały grubość 50 cm, ale szpecił rynek miasta, gdzie wszystkie kamieniczki uzyskiwały nowiutkie elewacje.

Tymczasem miasto oczekiwało przybycia ważnych gości rządowych. Wówczas władze miast podjęły zdecydowaną decyzję wbrew nakazom Konserwatora Zabytków. W dniu 27. kwietnia 1979 r. rozebrano ręcznie cały budynek „Apteki Pod Lwem” w Darłowie z polecenia dyrektora GRiM Zbi-



Widok elewacji frontowej apteki oraz ratusza w Darłowie - stan z 1954 r.

gniewa Rzucidło. Uczyniono to w ekspresowym tempie, a na miejscu budynku zabytkowej apteki zrobiono trawnik i szeroki chodnik, prowadzący do zabytkowego ratusza Darłowa. Szkoda, że piękna inicjatywa i starania Koszalińskiego Zarządu Aptek nie mogły zostać urzeczywistnione. Nie można się też dziwić władzom miasta. Darłowo, małe miasto jest skansenem dużej ilości obiektów zabytkowych. Posiada ok. 100 obiektów zabytkowych. Oprócz Zamku książęcego z XII-XIV w. z potężną wieżą, bramą i własnym systemem fortyfikacyjnym, młynem zamkowym, odcinkiem murów, wałów i fos. Oprócz ratusza, 3 budowli sakralnych, zachowały się liczne zabytki budownictwa mieszkalnego z XVII-XIX w. Całe śródmieście Darłowa jest zwartym kompleksem tego budownictwa. Stąd potrzeby dla rekonstrukcji i zabezpieczenie zabytków są bardzo duże, a zasoby i możliwości małego miasta niewspółmiernie małe. Losy zabytkowej apteki w Darłowie stanowią precedens, by zwrócić uwagę na zbyt pochopną modernizację wielu lokali aptek. Warto pamiętać, że atmosfera starego zabytkowego wnętrza aptek ma specjalny urok w oczach klientów, którzy wcale nie pragną, by apteka miała wystrój meblowy, jak sklep kosmetyczny. Właśnie aura starodawnego urzędnictwa apteki traktowane jest przez społeczeństwo – jako wnętrze sanktuarium zdrowia, gdzie mądry aptekarz potrafi udzielić potrzebnych rad i sprawić, że podany przez niego lek, stanie się magicznym środkiem przywracającym zdrowie.

**Jadwiga Brzezińska**

## Piśmiennictwo:

1. **Proń S.:** Musaeum Poloniae Pharmaceuticum. Warszawa 1967. (nr kat. 2273).
2. **Brzezińska J.:** Przywilej wyłączności dla Apteki Kołobrzesckiej z 1618 X i 1627 r. [w:] Kołobrzeg w okresie poprzez wieki. Studia i szkice, pod red. Radosława Ptaszyńskiego. Szczecin 2010, s. 131-137.
3. **Jendreyczyk E.:** Die Apotheke zu Rügenwalde. Rügenwalde 1912.
4. **Brzezińska J.:** Pożegnanie (nekrolog) Mgr farm. inż. rol. Ireneusz Paweł Owsian-ny (1923-1997). Farmacja Polska 53 : 1997, nr 20, s. 958-959.
5. Rocznik farmaceutyczny 1949/50. Warszawa 1950.
6. **Rembieliński R., Kuźnicka B.:** Historia farmacji, wyd. III popr. I uzupełn. War-szawa 1987.
7. Kronika Apteki w Darłowie, założona przez mgr Ireneusza Owsianego.
8. Kartoteka obiektów zabytkowych Województwa Koszalińskiego (karta zabytków architektonicznych nr 196).
9. „Lew zostanie w Krakowie, apteka wróci do swego lokalu”. Głos Koszaliński nr 174, z 23.03.1971.
10. **Ćwięka W.:** „Czas odmierzany z aptekarską dokładnością”. Głos Pomorza nr 79 z 17-20.04.1981 r.
11. Wykaz właścicieli i kierowników Apteki „Pod Lwem” w Darłowie.
12. Biogramy polskich kierowników apteki „Pod Lwem” w Darłowie, ul. Powstańców Warszawskich 18.



Ratusz i apteka Darłowska - stan z 1963 r.



### **Prof. farm. Stefan Skowroński**

Urodził się w 1887 r. w Górznie. Studiował w Dorpacie. Dyplom prowizora farm. uzyskał w październiku 1914 r. W czasie I wojny światowej pracował w aptece Ferajna w Moskwie, potem miał aptekę w Carycynie nad Wołgą. W okresie międzywojennym miał aptekę na terenie woj. białostockiego. Kierował Apteką w Darłowie od 1.09.1945 r. do 30.01.1953 r.



### **Prof. farm. Stanisław Roźniakowski**

Urodził się 25.11.1896 r. w Rypinie, woj. bydgoskie. Zmarł 27.09.1981 r. w Słupsku, syn Józefa, urzędnika sądowego i Marii z d. Prusiewicz, Dyplom pom. apt. uzyskał w 1916 r., a dyplom prow. farm. i 1928 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Brał udział w I i II wojnie światowej. W okresie okupacji pracował w różnych aptekach Warszawy. Pionier farmacji Ziemi Koszalińskiej. Uruchomił aptekę w Barwicach w 1945 r. Kierował Apteką w Darłowie od 1.02.1953 do 16.10.1955 r.



### **Mgr farm. inż. rol. Ireneusz Owsiany**

Kierownik Apteki w Darłowie od 1.09.1961 do 16.08.1997 r. Urodził się 19.02.1923 r. w Poznaniu. Studia farmaceutyczne ukończył w 1950 r. w Poznaniu, a pracę zawodową rozpoczął jako asystent w Zakładzie Farmakognozji AM w Poznaniu u prof. W. Strażewicza. W związku z tą pracą dodatkowo ukończył studia na Wydziale Rolnym UP uzyskując w 1952 r. dyplom inż. rolnika. Następnie pracował w Państwowym Instytucie Naukowym Lecznicych Surowców Roślinnych na stanowisku st. Asystenta, a później adiunkta. Napisał 15 prac naukowych. Wielki społecznik. Przez całe studia był starostą roku, a w ostatnim prezesem Koła Farmaceutów. Był radnym GRN w Plewiskach, przewodniczącym Rady Zakładowej ZZPSZ, przewodniczącym Sekcji Farm., przewodniczącym Komisji Rewizyjnej PTFarm. Zmarł 16.VIII.1997 r. Pochowany w Darłowie.

Posiadał II° specjalizacji.

# Głos KOSZALIŃSKI

Nakład: 112.462

Cena 50 gr

A B C D

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

ROK XIX Środa, 23 czerwca 1971 r.

Nr 174 (6369)

**S**WEGO czasu w Darłowie istniała „Apteka pod Lwem”. Nazwę wzięto od postumentu lwa, umieszczonego nad wejściem do tej placówki. Obecnie lew znajduje się w muzeum aptekarskim w Krakowie. I zapewne pozostanie tam w zabytkowej kolekcji. Natomiast budynek

biblioteki, jak planowane pierwotnie.

Darłowo ma aptekę przy ul. Powstańców Warszawskich. Mieści się ona jednak w niewielkim lokalu, bez odpowiedniego zaplecza, co uniemożliwia sprowadzenie dość szerokiego asortymentu leków. W „Apteczce pod Lwem” przy pl.

ganzkować jakąś działalność. W zasadzie jest to więc tylko wypożyczalnia księzek. Po przeniesieniu apteki do nowego pomieszczenia, władze miejskie zamierzają wyremontować cały budynek przy ul. Powstańców Warszawskich. Tam również trzeba będzie wykwatrować lokatorów — do pomieszczeń na górnych kondygnacjach budynku spiecznego przy ratunku. W rezultacie tych zmian biblioteka otrzyma pomieszczenie, w którym znajdzie się miejsce i na księgozbiór i na czytelników.

— Zdajemy sobie sprawę z tego, że w sumie będzie to skomplikowana operacja — przyznaje przewodniczący Trybunału MRN w Darłowie, Bernard Notkowiak. W obecnych warunkach lokatorów Darłowa nie możemy jednak obrać innej drogi. A warto podkreślić, że w wyniku remontu dwóch budynków rozwiąsamy pałacy przeliczyć problem apteki i biblioteki. Opaści się więc. Zwiąższcza, że dodatkowo mia się otrzyma odrestaurowany zabytkowy budynek, dziś będący niemal w ruinie. A więc oczekujemy na realizację tych planów. (GD)

## Lew zostanie w Krakowie apteka wróci do swego locum

w Darłowie ma odzyskać i zabytkowy wygląd i swoje dawne przeznaczenie.

Mowa o budynku na placu Kościuszki, przy ratuszu. Obiekt jest zabytkowy, toteż jego losy są uzależnione od decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Obiecał on wyasygnować pieniądze (59 proc. ogólnych kosztów) na remont budynku. Pieniądze da również Koszaliński Zarząd Aptek. Z tym, że budynek pomieści znowu aptekę, a nie bibliotekę, jak planowano pierwotnie.

Kościuszki zamierzają się dać farmaceutom znacznie więcej miejsca. Budynek ten jest w bardzo złym stanie. Trzeba stamtąd wykwaterować dwóch lokatorów. Wówczas zaczną się remont. Dokumentację przygotuje Politechnika Warszawska.

Wbrew pozorom, zryka na tym również biblioteka. Obecnie placówka ta mieści się kątem, w ratuszu. Pod wielką nazwą kryją się dwa półkielki, w którym mimo najusilniejszych zabiegów trudno tor

Artykuł z „Głosu Koszalińskiego” nr 174 z 23.06.1971 r. o zamierzonym powrocie apteki w Darłowie do dawnego locum.

### „Lew zostanie w Krakowie, apteka wróci do swego locum”

Swego czasu w Darłowie istniała „Apteka pod Lwem”. Nazwę wzięto od postumentu lwa, umieszczonego nad wejściem do tej placówki. Obecnie lew znajduje się w muzeum aptekarskim w Krakowie. I zapewne pozostanie tam w zabytkowej kolekcji. Natomiast budynek w Darłowie ma odzyskać i zabytkowy wygląd i swoje dawne przeznaczenie.

Mowa o budynku na placu Kościuszki, przy ratuszu. Obiekt jest zabytkowy, toteż jego losy są uzależnione od decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Obiecał on wyasygnować pieniądze (59 proc. ogólnych kosztów) na remont budynku. Pieniądze da również Koszaliński Zarząd Aptek. Z tym, że budynek pomieści znowu aptekę, a nie bibliotekę, jak planowano pierwotnie.

Darłowo ma aptekę przy ul. Powstańców Warszawskich. Mieści się ona jednak w niewielkim lokalu, bez odpowiedniego zaplecza, co uniemożliwia sprowadzenie dość szerokiego asortymentu leków. W „Aptecę pod Lwem” przy pl. Kościuszki zamierza się dać farmaceutom znacznie więcej miejsca. Budynek ten jest w bardzo złym stanie. Trzeba stamtąd wykwaterować dwóch lokatorów. Wówczas zacznie się remont. Dokumentację przygotowuje Politechnika Warszawska.

Wbrew pozorom, zyska na tym również biblioteka. Obecnie placówka ta mieści się kątem, w ratuszu. Pod wielką nazwą kryją się... dwa pokoiki, w których mimo najusilniejszych zabiegów trudno zorganizować jakąś działalność. W zasadzie jest to więc tylko wypożyczalnia książek. Po przeniesieniu apteki do nowego pomieszczenia, władze miejskie zamierzają wyremontować cały budynek przy ul. Powstańców Warszawskich. Tam również trzeba będzie wykwaterować lokatorów do pomieszczeń na górnych kondygnacjach budynku aptecznego przy ratuszu. W rezultacie tych zmian biblioteka otrzyma pomieszczenie, w którym znajdzie się miejsce i na księgozbiór i na czytelną.

- Zdajemy sobie sprawę z tego, że w sumie będzie to skomplikowana operacja - przyznaje przewodniczący Prezydium MRN w Darłowie, Bernard Netkowski. W obecnych warunkach lokalowych Darłowa nie możemy jednak obrać innej drogi. A warto podkreślić, że w wyniku remontu dwóch budynków rozwiążemy palący przecież problem apteki i biblioteki. Opłaci się więc. Zwłaszcza, że dodatkowo miasto otrzyma odrestaurowany zabytkowy budynek, dziś będący niemal w ruinie.

A więc czekamy na realizację tych planów. (el)

Artykuł z „Głosu Koszalińskiego” nr 174 z 23.06.1971 r. o zamierzonym powrocie apteki w Darłowie do dawnego lokum.

### **Karta techniczna zabytku architektury (1963)**

1) Obiekt zabytkowy: Dom mieszkalny „Apteka pod Lwem”

pl. Kościuszki 10

- |                        |                                      |
|------------------------|--------------------------------------|
| 2) Miejscowość:        | Darłowo                              |
| 3) Pochodzenie:        | wiek XVII, XVIII                     |
| 4) Styl:               | barok                                |
| Kubatura:              | 2337 m <sup>3</sup>                  |
| 6) Powierzchnia:       | 292, użytkowa 252                    |
| 7) Materiał budowlany: | przed zniszczeniem      po odbudowie |
| a) ściany              | cegła                                |
| b) sklepienie          | -                                    |
| c) stropy              | drewno                               |
|                        | tynk                                 |
| d) wiązanie dachu      | drewno                               |
| e) krycie dachu        | dachówka                             |

8) Wyposażenie architektoniczne: otwór wejściowy zamknięty łukiem odcinkowym, nad nim. wnęka półkolista. Gzyms koronujący profilowany,

9) Autorzy i data budowy i przebudowy 1612 - budowa: XIX, XX - gruntowna przebudowa wnętrza.

- 10) Udostępnienie: dostępny, zamieszkały  
 11) Ilość budynków: 1  
 12) Ilość kondygnacji: 2  
 13) Użytkowanie wnętrza według ilości:  
 izb mieszkalnych 10  
 innych pomieszczeń ?  
 piwnic 2  
 14) Grunty należące do zabytku:  
 15) Przeznaczenie pierwotne budynku: mieszkalne  
 16) Użytkowanie w latach ubiegłych: mieszkalne  
 17) Użytkowanie obecne: mieszkalne oraz biura  
 18) Nadaje się do użycia na:  
 19) Data, rodzaj i stopień zniszczenia odbudowy:

VIII	1939	niezniszczony
XI	1939	niezniszczony
XII	1945	niezniszczony
VIII	1955	Stan zachowania na ogół dość dobry, pokrycie i wiązanie dachu w 10%
VIII	1963	Front – stan dobry, oficyny i przybudówki w złym stanie technicznym, nieużytkowane, przeznaczone do rozbiórki.

- 20) Przynależność administracyjna:  
 województwo: koszalińskie  
 powiat: Sławno  
 gmina: Darłowo - miasto  
 21) Stacje:  
 kolejowa Darłowo  
 autobusowa Darłowo  
 22) Właściciel i jego adres: Miejska Rada Narodowa, Darłowo  
 23) Użytkownik i jego adres: kilka rodzin MZBM, ADM 1 (biuro)  
 24) Inwestor i jego adres: MRN Darłowo  
 25) Rejestr zabytków nr -  
 26) Nazwa ks. hipot. -  
 27) Nr ks. hipot. -  
 28) akta -  
 29) Fotografie: WKZ Koszalin

30) Inwentaryzacja pomiarowa:

31) Szkic sytuacyjny, plan rys, oddzielny widok elewacji frontowej (zdjęcie) stan z 1963 r.

32) Przebieg prac konserwatorskich:

33) Koszty w tys. zł                      przewidywane      rzeczywiste

34 tys.                      1959                      -

34) Uwagi różne:

Wnętrze domu przebudowane gruntownie w XIX i XX w. Front murywany, dopiwniczony, oficyny ryglowe, wypełnione cegłą, częściowo tynkowane.

35) Wypełnił dnia:      10.XI.1959 r. Krystyna Mellin

36) Sprawdził dnia: 30.VIII.1963 r. mgr Danuta Ptaszyńska

### Kierownicy Apteki Darłowskiej „Pod Lwem” od 1945 r.

<b>Wilhelm Krause</b> mgr (dzierżawca) N	03.1945
<b>Paweł Gudath</b> mgr N	03.1945 - 08.1945
<b>Stefan Skowroński</b> prow. farm. (dzierżawca)	1.09.1945 - 13.01.1948
(właściciel)	13.01.1948 - 08.01.1951
<b>Kazimierz Przeniosło</b> mgr (wspólnik)	13.01.1948 - 08.01.1951
<b>Stefan Skowroński</b> prow. farm.	9.01.1951 - 30.01.1953
<b>Stanisław Roźniakowski</b> prow. farm.	1.02.1953 - 16.10.1955
<b>Józef Kobylański</b> pom. apt.	19.10.1955 - 30.08.1961
<b>Ireneusz Owianny</b> , mgr farm. inż. rol.	1.09.1961 - 16.08.1997
<b>Apolonia Owianna</b> mgr farm. z d. Pruszkowska	16.06.1997 - 31.01.1998
<b>Weronika Zarzycka</b> mgr farm. z d. Zamorska	1.02.1998 - 30.04.2002
<b>Joanna Skrzypczyńska</b> mgr farm. z d.	1.04.2002 - 31.05.2003
<b>Jacek Sieciński</b> mgr farm.	1.06.2003 - 31.03.2004
<b>Joanna Skrzypczyńska</b> mgr farm.	1.04.2004 - 31.03.2006
<b>Joanna Skrzypczyńska</b> mgr farm. kier. i wł.	1.04.2006

# Uśmiechnij się do siebie i innych

---

Oto dobre rady na poprawę humoru według recepty dr Marka Stachowicza:

- Ogranicz swoje oczekiwania.
- Pogódź się z tym, że czasami musi się przytrafić niedobry dzień.
- Nie daj się zakuć w złote kajdany.
- Zadaj sobie pytanie: „Czy najlepiej wykorzystuję daną mi teraz chwilę?”
- Przestań marzyć o tym, by być teraz gdzie indziej.
- Naucz się szybko podnosić z niepowodzeń.
- Odkryj drzemiącą w sobie mądrość.
- Pozbądź się strachu przed publicznym zabieraniem głosu.
- Przestań gonić jak szalony.
- Pielęgnuj nici porozumienia.
- Nie trwój czasu na plotki i zbędną gadaninę.
- Nie przeliczaj wszystkiego na pieniądze.
- Podaruj sobie bitwy, których nie sposób wygrać.
- Pogódź się z tym, że zawsze będzie ktoś na ciebie wściekły.
- Traktuj stres jako przeszkodę na drodze do sukcesu.
- Odrzucaj myśli negatywne.
- Pamiętaj, żeby czasem ugryźć się w język.



Fot. A. Gryczyński



# Farmacja i ogrodnictwo

– pasje pani Joanny

**Joanna Kolasińska**, absolwentka bydgoskiej „Szóstki”, nie planowała pracy w aptece - chciała być ogrodnikiem. Do studiów farmaceutycznych przekonała ją mama, farmaceutka Krystyna Brazowska, argumentując, że w wymarzonej zawodzie trudno o pracę. Jednak zaraz po ukończeniu poznańskiej uczelni nowo mianowanej magister farmacji zaproponowano zajęcie związane właśnie z ogrodnictwem. Przez kilka lat w laboratorium firmy Vitroflora rozmnażała rośliny w kulturach *in vitro*. Współtworzyła też nowe odmiany gerber.

Następnie, zatrudniwszy się w Sanepidzie, badała pod względem szkodliwości dla zdrowia przedmioty produkowane do kontaktu z żywnością, kosmetyki i zabawki. Kolejnym etapem było przedstawicielstwo polskiej firmy farmaceutycznej „Zioła Polskie”. Niespodziewanie doprowadziło ono mgr Joannę Kolasińską tam, gdzie zawsze widziała ją jej mama - do aptekarstwa. Odwiedzając z ramienia „Ziół Polskich” apteki otwarte, uznała, że warto poszerzyć wiedzę o nich i podjęła pracę w placówce u mgr Danuty Najdziej.

Od tego czasu wierna jest aptekom. Przenosiła się z jednej do drugiej, pracując zazwyczaj w kilku z nich jednocześnie (nie raz jako kierownik placówki). W międzyczasie zrobiła specjalizację z farmacji aptecznej. Kilka lat temu zatrudniła się w aptece szpitalnej Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmologii i pracuje tam do dzisiaj.

Pytana o powody tak urozmaiconego życia zawodowego, odpowiada: „Nie zmieniałam pracy dlatego, że mi się coś nie podobało, tylko dlatego, że muszę coś zmieniać w życiu. Spotykałam bardzo ciekawych, bardzo życzliwych ludzi na całej mojej drodze zawodowej. Zawsze mi było strasznie żal, zawsze przepłakałam każdą zmianę, ale uważałam, że jest ona w moim życiu konieczna, że muszę co jakiś czas zrobić coś nowego. Bo dla mnie każda zmiana to był rozwój”.

**Widać, że ogrodnictwo nadal jest Pani pasją. Ogród jest malowniczy, pełen różnorodnych roślin, ukrytych zakątków. Wydaje się starannie zaprojektowany...**

Założyłam, że ma to być ogród tajemniczy, w którym każdy mógłby się schować, znaleźć swoje miejsce, gdzie za każdym zakrętem kryłaby się jakaś

niespodzianka. Stąd pomysł, że będzie mnóstwo roślin, a każda grządka będzie inna.

Rośliny to bardzo zmienna rzecz. Im ich więcej, im są większe, tym szybciej zanikają te, które lubią słońce, a rozmnażają się i rozrastają lubiące cień. Obserwuję rośliny, pozwalam im rosnąć, wzajemnie się przenikać. Jednak muszę to trochę kontrolować. Ten ogród więc to taka dzikość kontrolowana.

### **Ogród wymaga pewnie wiele pracy...**

Na tym etapie, wbrew pozorom, nie ma już z nim dużo roboty. Na początku - tak. Kiedy się tutaj przenieśliśmy, dom stał w polu trawy.

Nawet nie trawy - perzu. I ja tę ziemię stopniowo, piędź po piędzi, widłami wyrwałam. Jak wyrwałam kawałek grządki, to wymyślałam, co na niej posadzę i ją obsadzałam. A później zabierałam się za oczyszczenie kolejnego kawałka... I tak zbudowałam cały ogród.

Teraz najwięcej pracy mam wiosną. Biorę wtedy tydzień urlopu i ogarniam w tym czasie cały ogród. Później już nie wymaga wiele wysiłku. W tej chwili jest cały zadarniony, wszędzie są rośliny płożące, które nie pozwalają rosnać chwastom. Oczywiście, jak zachce mi się coś w nim zmieniać, to na pewno będzie co robić, ale na razie nie mam na to ochoty, podoba mi się taki, jaki jest.

### **Porozmawiajmy o zainteresowaniach artystycznych. Słyszałam o malowaniu na jedwabiu, filcowaniu, wypalaniu glinianej biżuterii...**

Zaczęło się od deкупаżu. Nauczyłam się tego podczas naszego pierwszego z mężem pobytu w Karkonoszach - od pani, do której chodziliśmy na śniadania.

Nadal używam tej techniki. Nie non stop - jak mi się zachce. Robię tylko to, na co mam ochotę. Jednego dnia chce mi się robić biżuterię z gliny, innego filcować, kolejnego biorę jakieś podobrazie i maluję obraz. Nie robię niczego na siłę.



Mgr farm. Joanna Kolasińska.

Fot. Krzysztof Kolasiński

### **Proszę powiedzieć kilka słów o stosowanych przez Panią technikach.**

Filcowanie na sucho pokazała mi, podczas kolejnego pobytu w Karkonoszach, znajoma tej pani, która nauczyła mnie dekupażu. Potrzeba do tego wełny czesankowej i takich specjalnych igiełek. Tej techniki używam przede wszystkim do wyrobu biżuterii, więc najczęściej robię kulki.

A gliną zaraziła mnie kuzynka. Kiedyś wypalałam u niej, potem mąż zbudował piec u nas. Zaczął wyrabiać noże, a do hartowania stali potrzebna mu była temperatura około 1000 stopni, więc stwierdził, że zbuduję piec, który jemu przyda się do hartowania stali, a mnie do wypalania gliny.

Robię też batik, maluję na jedwabiu i filcuję na mokro. Tych technik nauczyły mnie panie z bydgoskiej Faramuszki. Żeby zrobić batik, potrzeba płótna, farb i wosku. Wosk nakłada się w miejsca, które mają pozostać niepomalowane. Później się go wyprasowuje i, żeby uzyskać charakterystyczną sztywność, nakłada ponownie - tym razem na całość i znów wyprasowuje. Batiki znakomicie się sprawdzają w roli serwet czy sztywnych kotar.



Do malowania na jedwabiu nie używa się wosku. Żeby utrzymać farbę w ryzach, stosuje się konturówki (potem można je z materiału usunąć) albo dodaje do farb specjalny zagęszczacz. Można też pozwolić, żeby farba się rozchodziła, co również daje ciekawy efekt.

### **Ale to jeszcze nie wszystkie Pani zajęcia...**

Popołudnia zagospodarowuję sobie robótkami, które lubię. Z jedną sąsiadką biegam na zajęcia malarskie (są tu, w Osielsku, za darmo), z inną pływam, z kimś innym chodzę od czasu do czasu na callanetics (też bezpłatnie). Innym razem z kolei idę na jogę albo biorę rower i jadę przed siebie, a potem wracam zmęczona i jest mi cudnie.

Bardzo lubię słuchać muzyki (uwielbiam Bacha, w ogóle muzyków baroku, a z muzyki współczesnej Lisę Gerard), tańczyć, czytać książki. Najbardziej interesuje mnie wszystko, co związane z historią. Właśnie niedawno odkryłam cudownego autora, nazywa się Koper i pisze o Polsce, głównie o okresie międzywojennym, ale można też znaleźć inne pozycje, np. o polskich zdrajcach na przestrzeni wieków. Ostatnio kupuję jego książki jedną po drugiej i dosłownie pochłaniam. Pisze świetnie, ze swadą, dowcipnie. Niejednokrotnie



siedzę, czytam i się śmieję, a potem opowiadam mojemu mężowi, co przeczytałam i co mnie tam rozśmieszyło.

Chętnie spotykam się z ludźmi, mamy spore grono przyjaciół. Z jedną ekipą spędzamy czas na spływie kajakowym, z inną wybieramy się na rowery... A raz do roku spotykamy się wszyscy razem na jednej wielkiej majowej imprezie u nas w ogrodzie.

**Trudno uwierzyć, że Pani znajduje na to wszystko czas.**

Często słyszę od ludzi, że nie mają czasu. To nieprawda, czasu jest mnóstwo, to tylko kwestia zagospodarowania. Można i dom utrzymać, i o ogród zadbać, i z ludźmi się spotkać, książki poczytać, muzyki posłuchać, iść na koncert. Wszystko można. Każdy może to zrobić. Nie wierzę w brak czasu.

**Rozmawiała:**

**Magdalena Godlewska**

(przedruk z Biuletynu Pomorsko-Kujawskiej OIA nr 120/2013)

# Kamień Adama Mickiewicza

**Michał Wołosewicz**

**Bieniakonie**

Pragniemy przypomnieć tego wspaniałego poetę, piewę wielkiej Miłości Adama Mickiewicza i Maryli Wereszczakównej, a potem hrabiny Puttkamerowej, która mieszkała w pobliskich Bieniakoniach i tam jest pochowana.

## **Kamień Adama Mickiewicza**

Kamieniu szary, w ziemię tu wrosły,  
Jesteś - jak inne piaskowce -  
Przybyszem z dala, bo cię przyniosły  
Gdzieś przed wiekami lodowce.

Inne kamienie, podobne tobie,  
ludzie w szlachetnym swym czynie  
po zmarłych przodkach kładli na  
grobie,  
wznosili z nich zamki, świątynie.

Ciebie nikt nie wziął w ściany, pomniki,  
Samotnie tutaj leżałeś,  
Więc skąd początek mają Bolcieniki,  
Ty jeden tylko wiedziałeś.

Ty niemym świadkiem byłeś dla wielu  
Pokoleń, co się zmieniały,  
Tak jak rośliny dzikiego chmielu  
Gdy chłody zimy wracały.

Tu siadał spocząć chłop orząc rolę,  
Pastuszek w chwili zmęczenia,  
Gdy fujarką z wierzy osładzał swą dolę  
I wokół był mimo cierpienia.

Raz przyszli dwoje - On i Ona.  
Była noc. Ach, co za chwila!  
Widzieć te twarze, znać te imiona:  
On - Adam, Ona - Maryla.

A potem często tu przychodzili,  
Byłeś im jakby łącznikiem -  
na tobie pamięć swą utrwalili,  
znacząc cię rytym krzyżykiem.

Na tobie, kamieniu, Ona siadała  
przywołać uczucia pierwsze.  
Ty byłeś świadkiem jak tu czytała  
pisane przez Niego wiersze.

I odżywała Jej miłość od nowa -  
On zwiedzał dalekie kraje,  
gdy powtarzała te drogie słowa:  
„Spojrzyj, Marylo, gdzie ciągną się gaje”

Dlatego nowe już pokolenia  
Czcząc pamięć tamtej chwili  
to właśnie miejsce od Jej imienia  
zwą dziś Gaikiem Maryli.

# Nie mogę się przyzwycząić

Już kilkakrotnie o tym mówiłem,  
że w życiu  
do wielu rzeczy się przyzwycząiałem:  
do wczesnego wstawania,  
do twardego posłania,  
do ciężkiej pracy  
i próżnowania,  
do tłustych kotletów,  
do odchudzającej diety,  
do kwaśnej kapusty  
i do rozmowy pustej,  
ba, nawet do miłości  
nieproszonych gości...  
...ale nie mogę się przyzwycząić  
do własnej starości.



# Autoprezentacja

---

**W**spółcześnie ulubioną rozrywką jest – fotografowanie. Nowoczesne aparaty fotograficzne stwarzają duże możliwości ujęcia obrazów, osób i miejsc, które chcemy zachować w pamięci. Jednak nawet najlepszy aparat wymaga umiejętności „dobrego fotografika”.

Natomiast rzadko kto myśli o tym, jak ustawić się, by dobrze i wypaść na fotografii. Tymczasem to jest naprawdę sztuka i warto się tej sztuki nauczyć. Politycy i artyści przechodzą specjalne szkolenie autoprezentacji. Ale każdy może i powinien opanować tę sztukę na własny użytek. Aby nie musiał się wstydić, że źle wyszedł na zdjęciu.

Aby osiągnąć mistrzostwo w autoprezentacji potrzebny będzie jeden rekwizyt, dobrze oświetlone lustro, które pokaże całą sylwetkę. Oczywiście trzeba cierpliwie poćwiczyć ustawienie własnej sylwetki i wyraz twarzy, aby weszło to w automatyczny nawyk.

Oto program ćwiczeni:

1) dobre ustawienie sylwetki

- stanąć prosto, nie garbić się, głowa do góry,
- wysunąć jedną nogę do przodu (co daje efekt „odchudzonej” sylwetki,
- jeśli siadamy to ładny siad (góra zawsze prosta - to trzeba przećwiczyć, nie zakładać nogi,
- jeśli kucamy (np. przy ognisku) to też góra cały czas podczas tego ruchu jest prosta, tylko nogi pracują,
- zawsze przy każdym ruchu ciała, góra musi być wyprostowana i głowa też.

Bardzo ważna jest twarz.

Obowiązuje zawsze uśmiech, ładna mina.

- warto pomyśleć przy fotografowaniu o czymś wesołym, aby rozprężyć się. Wewnętrzne napięcie powoduje, że twarz staje się maską.





Fot. Piotr Męcik

Czy zauważyliście, że jak fotograf zawodowy długo ustawia światło do portretu, to gdzieś ulatuje „dusza”, a człowiek na zdjęciu wychodzi tylko jako „zimne ciało”. Dlatego tak ważne jest poćwiczyć, uśmiech i koncentrację myśli, by oczy i twarz wyrażały naszą osobowość.

Warto poćwiczyć ustawienie twarzy, czy wprost czy bokiem.

– oczy wprost, a nie w dół czy do góry.

Warto też nauczyć się ładnie chodzić, poruszać się, stać...

Tego uczą każdego studenta w szkole aktorskiej.

Warto popracować trochę nad swoją autoprezentacją. Przyniesie Ci to satysfakcję przy oglądaniu zdjęć z kolejnej wycieczki.

J.B.



W 2014 r. odbyły się wybory Prezesa Zarządu Głównego PTFarm. oraz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. Funkcję prezesa na kolejną kadencję powierzono prof. dr hab. Januszowi Plucie. Funkcję wiceprezesów objęli: prof. dr hab. Jan Pachecka oraz prof. dr hab. Edmund Grześkowiak. Funkcję skarbnika powierzono prof. dr hab. Reginie Skorupskiej-Oleędzkiej. Członkami Zarządu Głównego zostali: dr Elwira Telejko, dr Olaf Gubrynowicz, dr Jerzy Szewczyński, mgr Przemysław Orlikowski. Kadencja ww Zarządu Głównego PTFarm rozpoczęła się w marcu 2014 r. i trwać będzie przez najbliższe 4 lata.

Zaraz na początku swojej kadencji priorytetem nowych władz była weryfikacja spraw finansowych oraz organizacyjnych. Ustalona została nowa składka roczna, która wynosi od początku 2014 r. 42 zł rocznie dla członków, a 21 zł dla emerytów i studentów. W wyniku małej ilości członków (i płaconych składek) ustalono połączenie niektórych małych Oddziałów z dużymi pobliskimi Oddziałami. Np. Oddział kielecki podłączono do Oddziału Krakowskiego.

Pewnej korekcie uległ statut Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. Wydłużono okres kadencji na 4 lata. W zebraniach Zarządu Głównego prezesi Oddziałów będą uczestniczyli 2 razy do roku z głosem doradczym. W skład prezydium Zarządu Głównego wchodzi prezes, skarbnik, 2 wiceprezesów i 1 członek Zarządu.

W razie konieczności zostaną dokoptowani do Zarządu inne osoby. Ustalono, że studenci są przyjmowani do PTFarm. jako członkowie zwyczajni, a nie jako członkowie-kandydaci. Skreślenie z listy członków odbywa się wskutek niepłacenia składek.

Aktualny statut Towarzystwa dostępny jest na stronie internetowej [www.ptfarm.pl](http://www.ptfarm.pl)  
(opr. na podstawie Wiadomości Farmaceutycznych 2014).

---

Z KRONIKI ODDZIAŁU KOSZALIŃSKIEGO  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FARMACEUTYCZNEGO



Przewodniczący  
mgr KAZIMIERZ KIERZEK



wiceprzewodniczący  
mgr MIECZYŚLAW  
MARZEC



sekretarz  
mgr URSZULA  
STARONIEWICZ



skarbnik  
mgr WALDYŚLAWA  
KURZEJA

# Rady sławnych ludzi

---

Słowa LUDWIKA PASTEURA (1822-1895)  
umieszczone w mauzoleum w Paryżu:



*Szczęśliwy, ten kto ma w sobie Boga, ideał piękna,  
któremu podlega: ideał sztuki, ideał Ojczyzny,  
ideał cnót ewangelicznych:  
wiara, nadzieja, miłość bliźniego, nauka.*

Motto witające wchodzących do Instytutu Chemii Medycznej i Doświadczalnej Uniwersytetu w Montrealu, którego od 1945 r. dyrektorem był prof. Hans Selye:



*Ani ważność tematu, ani doskonałość środków, ani dokładność planowania, ani gruntowność twojej wiedzy nie zastąpią oryginalności twojej interpretacji i twojej dociekliwości. Zawsze doradzałem swym dzieciom i studentom, aby nie myśleli tylko o oszczędzaniu pieniędzy, albo wspinaniu się na kolejny szczybel kariery. O wiele ważniejsza jest praca nad doskonaleniem samego siebie i tym samym nad zagwarantowaniem swej użyteczności niezależnie od tego, co gotuje nam los. Niezależnie od tego, jaki jest nasz tytuł czy stanowisko, najwyższą rangę nadaje nam zawsze dobre imię. Jesteśmy tyle warci i w takim stopniu zabezpieczeni, jak się do tego przyczyniły nasze przeszłe osiągnięcia i obecne zdolności. Innymi słowy -jesteśmy tyle warci, ile warta jest nasza zdolność zdobywania miłości bliźniego.*

Selye H.: Stres okiełznany, 1977<sup>15</sup>

# Odeszła mgr farm.

## Katarzyna Kraszewska (1957-2014)

Ze smutkiem żegnamy naszą koleżankę ze Słupska, która opuściła aptekę zbyt wcześnie.

Mgr farm. Katarzyna Kraszewska urodziła się 7 lipca 1957 r. w Słupsku. Była córką lekarzy i wnuczką notariusza ze Lwowa. Pochodziła ze znamienitej rodziny szlacheckiej Kraszewskich, która szczyliła się swym sławnym przodkiem - pisarzem Ignacym Kraszewskim.

W Słupsku ukończyła gimnazjum i liceum oraz uzyskała maturę. Następnie od 1978 r. do 1985 r. studiowała farmację w Akademii Medycznej w Gdańsku. Obrala specjalność apteczną i wykonała pracę magisterską nt. „Analiza frakcji metanolowej z ziela Baeria minor”.

Dyplom mgr farm. uzyskała 29 października 1985 r. Po odbyciu praktyki w aptece objęła funkcję kierownika Pracowni Płynów Infuzyjnych w Słupsku w 1987 r. Od 1996 r. pracowała w aptece SANO w Słupsku, a od 2002 r. była właścicielem tej apteki.

Prowadziła ją aż do swej śmierci w dniu 9 lipca 2014 r., choć chorowała już od 2010 r.

Odznaczała się dużymi zdolnościami i wielką wrażliwością. Kochała kwiaty i przyrodę. Była ukochaną siostrzyczką dwóch sióstr bliźniaczek, które też ukończyły farmację i pracują w aptekach w Słupsku.

Żegnamy Cię Kasiu ze smutkiem, że tak wcześnie odeszłaś!

Na Twój uśmiech i dobre serce czekała wszak Twoja Rodzina, Koleżanki i Pacjenci!



# Modlitwa aptekarza

---



Boże i Panie mój,  
Stwórcu i Odkupicielu  
od którego wszystko pochodzi,  
dla którego wszystko żyje  
i ku któremu wszystko zmierza.  
Jestem Twoim dzieckiem.  
Obdarowałaś mnie hojnie  
i powołałaś do życia w miłości i świętości.  
Chciałaś, bym współpracował z Tobą  
rozwijając nadal Twoje dzieło stworzenia.  
Dałaś mi w tym celu zdolność poznawania,  
Pasję tworzenia i wolę cieszenia się tym,  
Czym mnie obdarowałaś.  
Wielbię Cię za to!

Panie, dobry Ojczy,  
staję przed Tobą z ufnością i w pokorze,  
bo chcę zrozumieć prawdę o Tobie,  
O moim życiu i powołaniu  
oraz o bliźnich, którzy stoją obok mnie  
zarówno w domu, jak i w pracy.

Dziękuję, że moim powołaniem  
i drogą do świętości  
stała się praca z innymi i dla innych.  
Wiem, że biorę na siebie  
trudną odpowiedzialność za ich los.  
Chcę ją podjąć z ufnością i nadzieją,  
aby okazać się dobrym gospodarzem  
w Twojej winnicy.  
Podejmuję tę odpowiedzialność  
także dlatego, bo ufam, że to  
jest Twoją wolą, mój Boże.

Udziel mi Twego Ducha Świętego,  
od którego płynie wszelka moc,



mądrość, roztropność i męstwo.  
Niech On będzie światłem i siłą  
w chwilach pokus i wątplenia!

Niech Jego miłość tak napełnia moje serce,  
by nie zakorzeniły się w nim  
chciwość, chęć oszustwa,  
pokusa osiągnięcia niegodziwego zysku!  
Niech nie pozwoli mi nigdy  
obciążyć się ludzką krzywdą!  
Niech napełni mnie mądrością,  
aby umiejętność oszczędzania  
nie stała się skąpstwem,  
rozumna przeczność  
nie stała wyrachowaniem,  
a inicjatywa i przedsiębiorczość  
nie stały się dążeniem do sukcesu  
za wszelką cenę.



Tobie, mój Ojciec i Boże,  
zawdzięczam wszystko  
i Tobie też oddaję  
wszystkie moje talenty.  
Tobie oddaję dzieło, którym żyję,  
którym się uświęcam i którym pragnę  
przyczyniać się do rozwoju  
powierzonego nam świata.  
Niech Ci będzie cześć i chwała  
przez Chrystusa Twego Syna  
a naszego Zbawcę, w Duchu Świętym  
na wieki wieków. Amen.

Imprimatur: Kuria Metropolitalna,  
Kraków, 14.05.2003 r. Nr 1446/2003

(Przedruk z Biuletynu SFKP nr 1/2 (26/27))

# *Piórkciem pisane...*



Życie bez cierpienia,  
jak słońce bez cienia.

Czasem się tak zdarza,  
posieli a nie ma gospodarza,  
żniwo w polu pozostało,  
za to gadki aż nadto stało.

Na ostatnią wyszedł prosta,  
teraz kwiatki na nim rosna.

Czasem nawet wielkie płomienie,  
gasną w oka mgnienie.

Na Jana z Czarnolasu  
brakło maturzyście czasu.

Jeden cierpi w miłości,  
inny zaś w złości.

Zakrztusił się prawdą.

Czyż nie może być mędrcom,  
będąc najmądrzejszym wśród głupców.

**mgr Lech Jan Jamka, Biały Bór**

# Przepisy na konserwację skóry i wyrobów skórzanych

---

*Skóra bardzo stwardniała i mało elastyczna* - wskutek silnego przemoczenia – wcierać dłonią glicerynę w rozłożoną skórę. Kiedy gliceryna wyschnie (wsiąknięcie), natrzeć pastą, odczekać i wypolerować.

*Inny sposób* - to nacierać skórę miękką flanelką zamoczoną w mieszaninie 1:1:1:3

olejku terpentynowego	- 1 łyżka
mleka	- 1 łyżka
octu	- 1 łyżka
oliwy z oliwek	- 3 łyżki



Te składniki zmieszać bardzo dokładnie, wcierać długo i starannie ruchem kolistym, aż skóra wchłonie mieszaninę. Wówczas natrzeć ją odrobiną pasty i po 45 min. polerować.

*Skóra wysuszona wskutek złego konserwowania* - może łatwo pękać. Należy ją wówczas przetrzeć (ale nie moczyć) gąbką zwilżoną letnią mydlaną wodą. Po wyschnięciu natłuścić olejem rycynowym. Odczekać, aż wsiąknięcie on w skórę. Natrzeć pastą i wypolerować.

*Szybko i efektywnie można odświeżyć odzież skórzaną* - przecierając ją skórką pomarańczową, cytryny lub banana, a po wyschnięciu polerować do połysku wełnianą szmatką.

*Czarna odzież ze skóry glansowanej* - nabiera pięknego połysku po przetarciu świeżo przekrajaną surową cebulą lub tamponem maczanym w świeżym mleku.

(według książki Zofii Dzięgielewskiej „ABC porządków domowych”).

# List z Biecza

---



**Drodzy Czytelnicy!**

Czy chcecie nadal słuchać moich opowieści? Jeśli tak, to jesteście mi bardzo bliscy. Niech moje słowa płyną wprost do Waszego serca.

Noc następna na pustyni w oliwnej oazie o bardzo starych, pokręconych pniach i rzadkich konarach. Poszliśmy spać późno, żołnierze bowiem urządzili coś w rodzaju artystycznego ogniska, gdzie przy reflektorach soliści popisywali się tańcem, pantomimą i dowcipną piosenką, budzącą co chwilę salwy śmiechu. Piosenki, zdaje się, były wszystkim znane, bo chóralnie podchwytywano refren, ale słowa budziły powszechną wesołość. Wysoki poziom tej imprezy, zarówno jeśli chodzi o artystów, jak i słuchaczy, dał mi wiele do myślenia.

Księżyc wyszedł szybko zza góry. Był dziwnie duży i czerwony. Obudziło mnie w nocy przeciągłe wycie szakali, i to gdzieś niedaleko. Najpierw zawył jeden, zaczynając nisko. Ciągnął bez przerwy coraz wyżej i cienie, a przeciągłe i długo. Gdy skończył, odpowiadał mu zaraz drugi z przeciwnej strony obozu. A później zawył nagle całe stado tak dziwnie przeraźliwie i tak blisko, że zaniepokojony usiadłem na posłaniu i otworzyłem oczy. Poprzez zwisające gałęzie i drobne listki oliwek świecił mi księżyc wprost w twarz tak jasno i oslepiająco, że na chwilę przysłoniłem oczy ręką, po czym dopiero rozejrzałem się ponownie.

Zdumiało mnie piękno palestyńskiej nocy. Przez delikatny muślin moskitier, nadający wszelkiemu kształtowi pastelową miękkość, świat wyglądał wprost cudnie. Zdawało mi się, że znalazłem się nagle w krainie wysnionych z bajki.

Zmęczenie fizyczne jednak przemogło zachwyty. Ułożyłem głowę z powrotem na kamieniu przykrytym spodniami i wkrótce sen skleił mi powieki. Przez chwilę jeszcze słyszałem żalodne i złowróźbne wycie szakali, coraz słabiej docierające do mej świadomości, wreszcie usnąłem na dobre.

O szóstej rano zbudził mnie piekielny hałas, którym kucharz oficjalnie urządzał nam pobudkę, waląc potężną chochlą w pokrywę kotła. Był to znak, że herbata jest gotowa. Każdy wtedy odchyłał moskitierę, wygrzebywał się z koców, łapał emaliowany półlitrowy garnuszek i biegł po herbatę. Wypijało się ją, czyszcząc buty i składając swoje posłanie, po czym do tego same-

go naczynia dostawało się gorącej wody do golenia. Śniadanie następowało później. Tego dnia zjedliśmy je o godzinie ósmej już w Nablus. Po drodze minęliśmy miasteczko z malowniczym meczetem, schowanym w listowiu palm kokosowych.

**25 VIII 1940. Nablus. Palestyna.** Wrócił z El Atrun kwatermistrz z wiadomością, że nasza nominacja przeszła już rozkazem Brygady i że gaża będzie się kształtować na wysokości około 3 funtów tygodniowo! Wyrównanie mamy dostać tylko za czas od przyjazdu do Palestyny. Okres syryjski, gdzie było się takim nędzarzem, przepadł. Trudno. Po blisko dwóch latach spędzonych w wojsku nareszcie stanąłem gospodarczo na nogach. To ważne, jak i to, że teraz praw oficerskich, z których zostaliśmy iure caduco obdarcy, nikt nam nie będzie mógł kwestionować. A więc przede wszystkim oficerska kwatera i wikt.

Ostatni raz miałem wyprasowaną koszulę na grzbiecie akurat rok temu. Dziś włożyłem na siebie wreszcie koszulę z prasowanym kołnierzem. Dotychczas nie było nas stać na to i przy Anglikach prezentowaliśmy się słabo.

**26 VIII 1940. Nablus. Palestyna.** Objąłem obowiązki szefa oddziału kursowego. Jestem przełożonym 4 sierżantów, 2 plutonowych podchorążych, jednego plutonowego, 2 starszych szeregowców i 4 szeregowców. Moi angielscy koledzy tytułują mnie teraz „Sir”. Zapewniłem ich, że pozostanę w ich mesie do końca kursu.

Szef sanitarny przywiózł dziś wiadomość o rozkazie salutowania całą dłonią. Na ukłon dwoma palcami wielu z naszych aliantów odkłaniało nam się tylko jednym palcem. Niech mają wszystkie pięć.

Wczorajsze popołudnie do godziny 23 spędziliśmy na wycieczce do miasteczka Natania. Dzika wojskowa plaża była rzeczywiście dzika. Wędrowało się do niej ku brzegowi przez czerwony piach. Rosły na nim kępki suche i kolczaste badyle, które jednak żyły, bo były obsypane nikłym, poszarpanym, różowym kwieciem. Rosły też tykwy o zdumiewająco regularnej kulistej formie. Bliżej wody sterczały wprost z gołego piasku, przeważnie bezlistne, piękne, o zapachu narcyza, białe kwiaty z rodziny Liliaceae. Podobne były do krokusów i prezentowały się ogromnie wdzięcznie. W pewnej chwili poprzez olbrzymią szczelinę, którą wiosenna ulewa rozdarła skalisty, poszarpany, czerwonoceglasty brzeg, spadający urwiskiem, ukazała się ciemna plama morza, zielonokawoniebieskiego obryzgująca białą pianą przybrzeżne czarne głązy oraz duże kamienie, obrośnięte dołem zielonymi glonami, górą zaś połyskujące sinawym odbłaskiem. Lazurowe, piękne niebo, bez jednego obłoczka stykało się z morską tonią, przesłonięte delikatnym welonem mgły. Gdy zbiegliśmy skalną ścieżką po około 30-metrowym stoku w dół,

rozpierzchła się przed nami chmara przepociesznych cienkonogich krabów, chowając się prędko w napotkane dziury. Piaseczek był tam biały i błyszcząco w nim mnóstwo muszelek. Brodziłem po nagrzonej słońcem przybrzeżnej płytcźnie, schylałem się do ciekawszych muszel, a morze co chwilę obmywało mi stopy chłodną falą. Poszedłem głębiej, daleko od brzegu. Fala przelewała się tu olbrzymia, o białej, rozwichrzonej i spienionej grzywie. Bawiłem się nią jak dziecko, raz chowając się przed nadbiegającą górą wody, tak aby przewaliła się wierzchem, to znowu w wyczekanym momencie odbijałem się od usłanego miękkim piaskiem dna i skakałem wysoko, by przejechać się kawałek wśród pian. Wreszcie zmęczony podpłynąłem tam, gdzie stopami dna nie sięgałem, i leżąc spokojnie na powierzchni, pozwalałem się unosić fali. Niezwykle słona woda jednak szczypała zbyt mocno w oczy, nos i gardło i zmusiła mnie do rejterady.



W. Fusek: Biecz. Na klasztorным dziedzińcu - akwarela 34 x 50 cm (1972 r.)

Na plaży stał kram. Dosłownie taki kramik, jak w Polsce po odpustach w małych miasteczkach. Można tu dostać piwo i lemoniadę oraz usiąść w cieniu. Niemłoda już właścicielka była z Polski. Zawiązała się rozmowa, do której w pewnej chwili włączyło się samowolnie dwóch wspaniale zbudowanych australijskich osiłek. Istotnie pokazowe były to chłopcy, a kusy strój kąpielowy odsłaniał ich kudłate, potężnie umięśnione ciała, czerwone od słońca, a mokre od wody, z której dopiero co wyszli. Kapełuszki przekrzywione dodawały im kowbojskiej fantazji. Po chwili kobieta poinformowała nas, że obaj ci panowie, dowiedziawszy się na plaży

o Polakach, przyszli, aby upewnić się, czy to właśnie nie my. Gdyśmy to potwierdzili, wyciągnęły<sup>7</sup> się do nas ich potężne, włochate ręce, miętoszące bez pardonu nasze dłonie aż do bólu, z ust płynęło im nieustannie jakieś pełne zadowolenia, a niezrozumiałe dla nas gulgotanie. Żydówka czym prędzej pośpieszyła z tłumaczeniem, oświadczając, że panowie ci przedstawiają się jako pierwsi dwaj z pierwszej dziesiątki australijskich ochotników, którzy zgłosili w War Office w Canberra gotowość walki, lecz nie za Anglię i nie za Brytyjską Wspólnotę, ale właśnie za Polskę. Żałowaliśmy bardzo, że nie mogliśmy sobie swobodnie dłużej pogawędzić z tymi sympatycznymi „bawołami”, nie rozumieliśmy jednak ani słowa z ich gwary.

Aspirancką kolacją poczęstowałem Marysia, Henia i Artura oraz przestałem „mieszkać” w płóciennej teczce, sprawiając sobie wreszcie solidną skórzaną walizę syryjskiej roboty za 900 milów. Przybył mi więc nowy mebel, którego brak ogromnie odczuwałem.

O godzinie 16 znowu opuściliśmy rejon zakwaterowania, wyjeżdżając na 3-dniowe ćwiczenia w kierunku Hajfy. Zapadał już zmrok. Tym razem biwakowaliśmy obok miasteczka Hadera w pięknym, młodym i dość dużym zagajniku eukaliptusowym. Ułożyliśmy sobie z Heniem legowiska pod tym samym drzewem tak blisko, by móc swobodnie gawędzić. Moskitiera rozpięta na kiju u gałęzi wabi do snu. Prawie wszyscy wyjeżdżają do miasteczka w celu zawarcia znajomości z opalonymi Żydówkami, które spotykamy w przejazdach pracujące w polu półnago, w kolorowych chustkach na głowie. Widok takiej grupy jest przyjemny i malowniczy, a zetknięcie z wojskiem nacechowane obustronnie wesołością i uprzejmością. Dziewczęta wcale nie peszą się. Co by to było, gdyby tak na polskiej wsi zjawіło się dwadzieścia dziewcząt z motykami, w strojach kąpielowych? Miejscowy jegomość wyklinałby je z ambony, a wsiowe kumoszki pomstowałyby, że to wstyd i obraza Boska.

Obaj z Heniem zostaliśmy. Jest już tak ciemno, że trudno pisać, a więc trzeba ściągać buty, mundur i włożyć nocną bieliznę. Trochę mi smutno. Prawie każdy Anglik dostał przed godziną list. Stałem z bijącym sercem i czekałem pełen nadziei. Ale do mnie nie było. Do Henia też. A może jakiś list leży w El Atrun, tylko naszej poczcie nie spieszy się?

Zrobiło mi się smutno i myślałmi powędrowałem do kraju. Czy Was też nachodzą czasem takie smutne myśli?

**Wiesław Fusek**



# na wesoło



## **Zezowaty kawaler**

Dziś każdy młodzieniec strasznie zezowaty, wdzięki panny omija, widzi kieszeń taty.

## **Teraz jest wszystko jedno**

- Straszłą wiosnę mamy, panie Panufacy!
- Mój panie drogi, ja od 10 lat jestem żonaty, więc mnie jest już wszystko jedno.

## **Kapelusz**

- Marysiu, czy mi jest w tym kapeluszu dobrze?
- Służąca: Proszę pani, z tyłu to jest on bardzo do twarzy.

## **Wiosna**

- Nie masz pani wyobrażenia, jak te słowiki w parku pięknie śpiewają o wiosnie i miłości!
- Ba, gdybyś pan wiedział, jak moja żona śpiewa o nowej sukni na wiosnę!

## **Dokładny**

- Mamo, ile jest pasty do zębów w tubie?
- Nie mam pojęcia, synku.
- A ja wiem. Od telewizora do kanapy.

## **Części do samochodu**

- Baco, gdzie tu można kupić części do samochodu?
- Za wioską, nad urwiskiem jest ostry zakręt. Części samochodowe leżą na dole.

## **Nowy pracownik**

- Ile ja będę zarabiał? – pyta młody człowiek.
- Na początek dostanie pan dwa tysiące. Później będzie pan zarabiał znacznie więcej.
- Doskonale. To ja przyjdę później!

## **Prezent urodzinowy**

- Tato, kup mi rower na urodziny!
- Przecież zimą nie jeździ się na rowerze!
- To kup mi na wiosnę.
- Na wiosnę nie masz urodzin.

## **W kawiarence internetowej**

- Czy są wolne komputery?
- Nie. Mamy tylko szybkie.

## **W szkole**

- Nauczyciel do ucznia:
- Za karę napiszesz sto razy „Zadanie domowe będę odrabiał samodzielnie”.  
A twój ojciec sto razy to podpisze.